

# Wiadomości Diecezjalne

## LUBELSKIE

---

### Akta Stolicy Apostolskiej.

#### Ojciec św. do Episkopatu Polskiego.

(Na ręce J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego nadeszło pismo J. Em. Ks. Kardynała Sekretarza Stanu z dnia 22 czerwca r. b. Nr. 146033).

Pismo, w imieniu całego Polskiego Episkopatu świeżo nadesłane, Ojcu św. sprawiło niezwykłą przyjemność, albowiem technie ono należną wielką miłością względem Namiestnika Chrystusowego i wspólną wypróbowaną dusz waszych jednomyślnością, dzięki której oświadczacie, iż zawsze radujecie się radością Następcy św. Piotra i smucicie się Jego bólami.

Niepodobna wyrazić swego zadowolenia, że uroczystości jubileuszowe na pamiątkę Boskiego Odkupienia, jak widać z waszego pisma, miały u was przebieg, pomyślny i zbawienne rodziły owoce. Najbardziej jednak jest to pocieszające, że zapewniliście, iż największą jest i będzie troską, iżby wszelkie rozporządzenia Stolicy Świętej, dotyczące pielęgnowania wiary świętej i ogólnej poprawy chrześcijańskiej moralności wedle sił były wykonane, przede wszystkim zaś wskazówki w sprawie podniesienia chrześcijańskiego nauczania młodzieży. Jak bowiem wiecie z osobistego doświadczenia, niemasz skuteczniejszego środka do wszechstronnego udoskonalenia chrześcijańskiego społeczeństwa nad należyty i mądry kierunek, nadany młodzieży od lat najwcześniejszych; w szczególności zaś postarać się należy, iżby szkoły, przez młodzież uczęszczane, zdrową nauką się odznaczały.

Wyrażając tedy największe uznanie dla waszych starań, które w tej mierze dotąd tak gorliwie podejmowaliście. Jego Świątobliwość usilnie zachęca nie opuszczać żadnej sposobności i niczego nie zaniechać, iżby zamiary, które zrodziły się w umysłach waszych, gorliwie i skutecznie były wykonane ku pożytkowi wiernych, pieczy waszej powierzonych.

Wobec tego, co było powiedziane, Jego Świątobliwości pozostaje wyrazić wam wielką życzliwość i życzyć Bożej łaska-

wości darów: co też najchętniej czyni. Jako zaś rękojmię jednego i drugiego, udziela Apostolskiego Błogosławieństwa Tobie i wszystkim Czeigodnym Polskim Pasterzom, oraz ich diecezjanom.

Ja zaś korzystam z nadarzonej sposobności, iżby z największą czią Twe ręce ucałować i oświadczyć się Waszej Eminencji najniższym i oddanym sługą.

(—) *E. Kard. Pacelli.*

## **Rozporządzenia państwowe.**

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
z dnia 15 czerwca 1935 r.

**o zmianie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 lipca 1928 roku w sprawie zawierania związków małżeńskich przez funkcjonarjuszów Policji Państwowej.**

Na podstawie art. 64 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 257) zarządzam co następuje:

§ 1. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 28 lipca 1928 r. w sprawie zawierania związków małżeńskich przez funkcjonarjuszów Policji Państwowej (Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 762) ulega następującym zmianom:

1) ustęp drugi § 3 otrzymuje brzmienie następujące:

„Zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego może otrzymać szeregowy Policji Państwowej pod warunkiem:

a) nieposzlakowanej opinii narzeczonej,  
b) złożenia prośby o przeniesienie do innej miejscowości, jeżeli narzeczona mieszka w powiecie, w którym pełni służbę narzeczony”.

2) W tymże § 3 dodaje się nowy ustęp końcowy o brzmieniu następującem:

„Szeregowi Policji Państwowej, pozostający w stopniach posterunkowego, powinni ponadto:

a) przesłużyć siedem lat w Policji Państwowej.  
b) wykazać, że suma miesięcznego dochodu narzeczonych, wliczając w nią uposażenie szeregowego, odpowiada conajmniej miesięcznym poborom przodownika”.

3) W § 4 zamiast wyrazów „w punktach a) i b) § 3” wstawia się: „w punkcie a) ustępu trzeciego § 3”.

§ 2, Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych

*Marjan-Zyndram Kościółkowski.*

## Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie.

### Ofiary.

Na Narodzenie Matki Bożej zjechała do Chełma liczna gromada wiernych i duchowieństwa. Ci, którzy w zeszłym roku byli na Kongresie i widzieli nędzny stan świątyni na zewnątrz, byli w tym roku mile uderzeni innym wyglądem.

W zeszłym roku, mówili, stały jeszcze rusztowania, świątynia z zewnątrz była odrapana, zeszpecona, a teraz jak okazało, jak pięknie wygląda. Co to znaczy zapal parafjan, poświęcenie proboszcza, ofiarność licznych serc szlachetnych!

Rzeczywiście ofiarność tych mnogich serc szlachetnych dokonała odnowienia świątyni z zewnątrz i nadała jej charakter katolicki i polski.

Pozostało wewnątrz kościoła. I ono, ufamy, otrzyma wygląd katolicki i polski. Wszak nie wątpimy, że znajdą się mnogie i liczne serca szlachetne.

Do nich apelujemy!

Na odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie łaskawie złożyli:  
Księża dekanatu lubartowskiego za miesiąc VI, VII, VIII i IX  
zł. 80.

Księża dekanatu tarnogrodzkiego za miesiąc IX zł. 11.

Ks. Stanisław Cieślik z Lublina zł. 10.

## DZIEŃ ZADUSZNY.

„W dniu tym, mówi Martyrologium Rzymskie, przypada Dzień Zaduszny. Matka nasza wspólna, Kościół święty, bezpośrednio po dniu, którym święci triumf synów swoich, będących już w niebie, stara się przyjść z pomocą potężnym swoim wsparciem i przyczyną u Pana i Oblubieńca swego tym duszom, które jeszcze się wypłacają w czyścisku, aby i one do społeczeństwa mieszkańców niebieskiej ojczyzny jak najprędzej przypuszczone zostały”.

Uroczystość Dnia Zadusznego zawdzięczamy świętemu Odyłonowi, czwartemu opatowi sławnego klasztoru benedyktyńskiego w Cluny. Ustanowił on to święto w roku 998 i rozkazał, aby je obchodzono nazajutrz po Wszystkich Świętych. Wpływ tego słynnego francuskiego opactwa sprawił, że przyjęto ten zwyczaj w całym świecie chrześcijańskim, a nawet, że dzień ten uwalniał od pracy. Stało się to koło wieku XIV-go. W Hiszpanji, Portugalji i w zależnej niegdyś od nich Ameryce Południowej, kapłani, korzystając z przywileju nadanego im przez Papieża Benedykta XIV, mogli odprawiać w dniu 2 listopada 3 Msze święte. Dekretem z dn. 10-go sierpnia 1915 r. Ojciec św. Benedykt XV upoważnił wszystkich kapłanów do czynienia tego samego.

Wierni w tym dniu powinni gorąco modlić się za dusze zmarłych wogóle, a za swych bliskich, rodziców, krewnych, przyjaciół w szczególności.

Dnia 31 października 1934 r. w sprawie Dnia Zadusznego ukazał się następujący dekret:

„Nic dawniejszego w Kościele Chrystusowym, jak o tem świadczą dokumenty przeszłości, nic bardziej zgodnego i stałego jak pobożne wspomnienie o braciach zmarłych, oraz ofiarowanie Bogu za nich modlitw, jałmużn, ofiar i tym podobnych dzieł, ażeby byli od grzechów uwolnieni. Co, zresztą niczem innym jest, jak wyrażeniem dogmatu Świętych Obcowanie; że wierni z kościoła walczącego tak mogą pomagać cierpiącym w czyścju, iż prędzej przejdą do Kościoła triumfującego.

I w tym celu Papieże Rzymscy, spełniając obowiązek ojcowskiej troskliwości, niejednokrotnie w ciągu wieków rozdawali skarby Kościoła.

I tak Klemens XIII uprzywiliżował wszystkie Msze święte, odprawiane w Dzień Zaduszny; Pius X ubogacił ten dzień odpustem zupełnym „toties quoties”, pod zwykłemi warunkami; Benedykt XV zezwolił wszystkim kapłanom odprawiać w ten dzień trzy Msze św.

Nic dziwnego, że idąc śladami Poprzedników, obecny Papież Pius XI również ten dzień objął specjalną miłością. A na audjencji, udzielonej Kardynałowi Penitencjarzowi dnia 27 października 1934 roku, łaskawie zezwolił, mianowicie:

1. Ażeby, w czasie oktawy Wspomnienia Wszystkich Zmarłych, wszystkie Msze święte przy każdym ołtarzu i przez każdego kapłana odprawiane były uważane za uprzywilejowane w stosunku do tej duszy, za którą się odprawia.

2. Że wszyscy wierni, którzy w czasie oktawy odwiedzą pobożnie cmentarz, a nawet w myśli, i pomodlą się za zmarłych, mogą uzyskać każdego dnia pod zwykłemi warunkami, odpust zupełny, mogący być tylko ofiarowany za zmarłych

3. Że wszyscy wierni, którzy ilekroć w jakimś czasie w ciągu roku odwiedzą cmentarz i pomodlą się za zmarłych, zyskują odpust *siedmiu lat*, który może być tylko ofiarowany za Zmarłych”.

## Seniores-Juniores.

Niejednokrotnie byłem świadkiem ożywionych dyskusyj na temat starsze a młodsze duchowieństwo u nas. Różne oceny padały z ust dyskutujących i zdawało mi się nieraz, że te oceny nie zawsze były słuszne i raczej były wygłaszane pod wpływem temperamentu, lub aktualnie usłyszanych rzeczy. Poprostu były wynikiem wątpliwych obserwacji i nie odpowiadały zasadzie sine ira et studio.

Na początek warto postawić pytanie, czy rzeczywiście można ze ścisłością odgraniczyć starszych od młodszych. I odpowiadam, że:

jest to bardzo trudno. Nieraz byłem świadkiem jak ksiądz, który w opinii starszych uchodził za młodego — sam się uważał za starszego i utyskiwał, że młodszy nie tacy są jak on lub inni z jego pokolenia.

A wielu jest kapłanów, którzy chcieliby takie lub inne probostwo, taką lub inną godność, uważając się za odpowiednich wiekiem i zasługą, a tymczasem inni, jak na złość, uważają ich za młodych i gorszyliby się, gdyby Władza zrealizowała ich myśli, pragnienia i mniemania.

Trudno byłoby się powoływać na fakt, że w innych diecezjach jeszcze młodszy są dziekanami, kanonikami lub kanclerzami, toby ich nie usprawiedliwiło.

I mamy dziwną sytuację, jedni mogliby być niezadowoleni — że młodszy czegoś pragną, bo ich za takich mają — a ci młodszy znowu niezadowoleni, że za młodych ich mają i wszystkiego im się odmawia.

Dlatego też śmiało wnioskujemy, że niebezpieczną jest rzeczą posługiwać się nazwą: senior — junior, gdyż sami nie wiemy do jakiej kategorii ten lub ów nas zalicza.

A chociaż trudno jest przeprowadzić granicę między senior — a junior — jednakże jakąś granicę można przeprowadzić. I tak możemy ludzi uważać za młodszych do czterdziestki, starszych po czterdziestce. Chociaż każdy widzi — że do 40-ki różne są lata, a po 40-ce również. Bo co innego jest wiek do trzydziestki, a co innego po trzydziestce. Tak samo inne jest poczucie w 40-tu latach, a inne w 50, a jeszcze inne w 70-ciu lub 80-ciu.

Przyjmijmy jednak podział na starszych i młodszych i spróbujmy charakteryzować jednych i drugich.

Seniores! Przeżyli różne chwile, w swym życiu widzieli nie jeden zawód. Pragnienia, zapał, by zbawić, uświęcić wszystkich nie zawsze się sprawdziły. Owszem spotkali wiele niepowodzeń, przykrości. To sprawiło, że już naprzód wiedzą, czy jakaś nowa praca się uda lub nie, czy będzie z trudnościami, czy też bez trudności.

Zresztą oswoili się z ludźmi, z ich trudnościami i biedami. Zawsze tak było. Sami też odczuwają pewne zmęczenie, ociążałość, niekiedy jakieś niedomagania fizyczne. Odpoczynek, przynajmniej niektórym, by się przydał.

Chociaż przeszłość na nich wycisnęła swe piętno, jednakże nie wszyscy jednakowo wyglądają, nie wszyscy mają jednakowe oblicze duszpasterskie i społeczne.

Niektórzy starsi, siwizną pokryci, godnością ozdobieni pracują jak młodzi, ruszają się jak młodzi. Zakładają organizacje A. K. — mają K. S. Młodzieży. Przesiadują w ich ogniskach, jeżdżą po wsiach, urządzają zloty, przemawiają. Wyrrywają się naprzód, chociaż niektórzy z boku zadają sobie pytanie — czy czasami nie oszaleli.

W kościele mają porządek. Jest bowiem odnowiony, bogato zaopatrzony, wszyscy są wyspowiadani jużto przez siły miejscowe, jużto przez zaproszonych kapłanów. A wikarzy u nich nietylko że nie są powstrzymywani w pracy, ale nieraz słyszeli zachętę, by jeszcze lepiej brali się do pracy, by jeszcze ochotniej Bogu i ludziom służyli.

I ci starsi, wreszcie, żyją ze wszystkimi dobrze, mają wpływ na wszystkich, wszyscy w nich widzą przewodnika duchowego, kapłana o złotem sercu i wspaniałej duszy.

Są tacy starsi w naszej diecezji i chwała Najwyższemu jest ich poważny zastęp.

Są jednak i inni starsi. Czas, wiek, przykrości oddzieliły ich od ludzi, zgasiły większe porywy i uczyniły z nich pracowników, wykonujących tyle pracy, ile dla świętego spokoju potrzeba.

Ci seniores nie uznają pracy w organizacjach — bo taka praca, mówią, nie wiele jest warta. Nie zachęcają chętnie swych wiernych do częstej spowiedzi i komunji, św. — bo taka robota rodzi niezdrową dewocję. Na szkoły nie wiele zwracają uwagi, bo są różne przyczyny ku temu. Jak mają wikarego, to albo całą pracę kładą na niego, albo go powstrzymują, by czasami na siebie nie ściągnąć podejrzenia, że oni takimi nie są, że oni za mało pracują. Albo niekiedy się zdarzy, że młodzieńkiemu kapłanowi ipsa die każą mówić kazanie, byleby tylko ten młody nie stanął wyżej.

Są więc seniores, którzy pod ciężarem okoliczności i warunków życiowych, oraz słabszej konstrukcji duchowej lub pewnego zaniedbania pracy nad sobą, neque sunt columna veritatis, neque oppidum in monte, neque lux in nocte, quia sunt pauperes et debiles.

Juniores! Ale to różne roczniki, a w nich różne usposobienia. Nie można ich mierzyć jedną miarą, czyto wtenczas kiedy ich się chwali, czyto wtenczas, kiedy ich się gani. Wśród młodych, zwłaszcza z kilku roczników po wojnie światowej znalazły się jednostki chore, które sprawie zaszkodziły, a jedna z nich zapoczątkowała sekciarstwo.

Inna kategoria juniorum, to zwykli pracownicy, bez większego zapału i śmielszego polotu. To poniekąd starcy czterdziesto, trzydziesto lub dwudziestokilkoletni. Ruszają ramionami i ręką na wieść o gorliwych poczynaniach, jakoby już te rzeczy robili, a tymczasem czynią to z prostego egoizmu. I niestety często ci „juniores experti,„ cieszą się uznaniem apud seniores i są stawiani jako wzór boni pastoris.

Jednakże prawda każe wyznać, że w szeregach juniorum większość jest dobra i gorliwa. Mówią o tem księża proboszczowie, parafjanie, a i dzieła ich o tem świadczą.

Wśród młodszych mamy liczny zastęp, którzy chętniej chwytają za pióro, w ich szeregach spotykamy gorliwych spowiedników; konferencjonistów, dobrych prefektów i wikarjuszów. O wielu z młodszych już powiedzieć można: wybudował kościół, plebanję, budynki ekonomiczne, zorganizował parafję, odnowił świątynię i t. p.

Wielu młodszych zaczęło organizować taką czy inną nową pracę duszpasterską, byleby więcej uświęcić dusz i dać im pomyślność doczesną i wieczną. Zaiste, wiele jest pięknych typów wśród młodszego pokolenia!

Z powyższych rzutów, jakie wnioski wyprowadzić można? Po pierwsze, że w sposób kategoriyczny i ogólny nie można ubóstwiać starszych, a poniżać młodszych, ani też odwrotnie.

W jednych i drugich szeregach jest pszenica, a od czasu do czasu znajduje się i kąkol. Jedni i drudzy, jeżeli chcą być godni swego powołania, muszą pracować nad sobą i pamiętać o tem, co święty Paweł pisze w pierwszym liście do Tymoteusza:

„... Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości... pilnuj czytania, napominania i nauki. Nie zaniedbuj łaski, która jest w tobie, która ci dana jest przez prorokowanie, z kładzeniem rąk kapłaństwa. O tem rozmyślaj, w tem się obieraj, aby postępek twój był wszystkim jawny. Pilnuj samego siebie i nauki: trwaj w nich. Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają” (I Tym. IV 12-16).

A dalej tenże Apostoł ma te słowa: „A ty, o człowiecze Boży, chroń się tego, a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości i cichości.

Bojuj dobry bój wiary; dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany i wyznałeś dobre wyznanie przed wielu świadkami.

Rozkazuję ci przed Bogiem, który ożywia wszystko, i Chrystusem Jezusem, który, dał świadectwo pod Poncjuszem Piłatem, dobre wyznanie, abyś zachował rozkazanie bez zmazy, nienaganione aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa. (I Tym. VI 11-14).

Pod wpływem słów św. Pawła i spoglądając na naszą rzeczywistość mimowoli następujące tezy się narzucają:

Seniores et Juniores muszą pracować nad sobą, nad wyrabianiem w sobie cnót naturalnych i nadprzyrodzonych.

Seniores et Juniores muszą być przejęci swoją pracą kapłańską, o niej nieustannie myśleć i ją pogłębiać. Dzisiaj często zdarza się, że młodszy i starsi mówią o wszystkim, ale nie o sprawach duszpasterskich. Pogłębianie zagadnień duszpasterskich, szukanie nowych dróg i metod raczej jest dzisiaj udziałem kursów duszpasterskich, a nie masy kapłańskiej. Tymczasem to winno być własnością każdego duszpasterza.

Seniores, jako doświadczeni latami i pracą, powinni tworzyć czcigodną część duchowieństwa, która byłaby wskaźnikiem dla wszystkich jak należy myśleć, mówić, zapatrywać się na taką lub inną kwestję religijno-społeczną. Nie znaczy to, żeby Seniores sami wszystko robili, gdyż należą im się pewne względy, ale znaczy, żeby swoją postawą duchową, zrozumieniem dla sprawy, poświęceniem się umieli posuwać pracę naprzód, nie gasząc zapалу w innych, przeciwnie, potęgując go możliwie do stopnia najwyższego.

I to tembardziej jest konieczne, gdyż od starszych zależą poglądy młodszych i wogóle ich nastawienie do życia.

Juniores, gdyby Seniores byli potentes, winni przypatrywać się starszym, korzystać z ich doświadczeń i na podstawie doświadczeń starszych rozwijać swój zapał do pracy i wyładowywać młodość.

Jako początkujący w pracy, a nie weterani, Juniores mają się odznaczać skromnością w sądach i szukać rady u starszych.

Tym sposobem otrzymalibyśmy jedność w szaregach braci kapłańskiej i w jej pracach. Nie byłoby przeciwstawień młodszym starszych, ani też tendencyjnego rozróżnienia. Wszyscy stanowiliby aciem bene ordinatam. A kapłani w szyku zorganizowanym zawsze odnosili wielkie zwycięstwa z korzyścią dla Kościoła i duszy ludzkiej.

*X. Wł. Goral.*

## Ideowe podstawy

### „współczesnego nowoczesnego wychowania“.

Historja nas poucza, że zawsze w czasach silnych wstrząsów politycznych i w okresie nowych prądów umysłowych, zainteresowanie szkołą i wychowaniem było bardzo żywe.

Atoli nigdy dotąd w dziejach nie było tak radykalnych prób wychowawczych, na jakie patrzymy w dobie obecnej. Odrazu na początku musimy zaznaczyć, że ten nowy ruch w pedagogice rozpoczął się w Ameryce i na Zachodzie Europy już przed 30-tu prawie laty; dziś jednak nabrał szczególniejszej siły rozpędowej, dzięki propagandzie zwolenników nowej szkoły, zorganizowanych od 1919 roku w Międzynarodową Ligę Nowego wychowania. Liga ta postawiła sobie za cel połączyć tych nauczycieli, którzy, bez zwracania uwagi na przekonania religijne, dążą do zupełnego odnowienia metod i sposobów wychowawczych. Ostatni zjazd członków tej Ligi odbył się roku zeszłego w sierpniu w Nizy i liczył tysiąc sześciuset delegatów z 52 krajów świata całego. Cyfry te wymownie świadczą, że ten nowy ruch w dziedzinie wychowania nietylko nie maleje, ale rośnie, rozwija się, i nam księżom nie wolno przejść nad tym ruchem do porządku dziennego.

W niniejszym artykule będziemy próbowali odnaleźć „duszę” nowoczesnego wychowania. Już Pascal powiedział, że rzeczy są lepsze i bardziej zrozumiałe u swoich źródeł. Należy przeto odszukać wspólne idee i pomysły wychowawcze zwolenników nowej szkoły oraz źródła, skąd te idee płyną.

Jeżeli wszelka działalność człowieka wypływa z jego poglądu na świat, z jego „dogmatów” i z jego metafizyki wyraźnej lub podświadomej, to tembardziej od idei i przekonań człowieka zależy jego działalność pedagogiczna. „Bez syntetycznego poglądu na świat, bez wiary w jakąś prawdę filozoficzną”



ficzną lub religijną nie zostanie osiągnięte zadanie pedagogji”, mówi Gentile, reformator wychowania we Włoszech. Istotnie, całkowita niezależność systemu wychowawczego od filozoficznych i religijnych poglądów jest niemożliwa: wychowanie zależy od naszych ideałów: inaczej wychowuje pacyfista, inaczej militarysta, inaczej wychowuje ksiądz katolicki, a inaczej komuniści w Rosji.

Miała swoje idee stara szkoła, zw. dziś tradycyjną. Ojcem jej był filozof i pedagog niemiecki Herbart. Jego szkoła, chociaż ma na celu wychowanie charakteru człowieka, to jednak do tego chce dojść jedynie przez kształcenie umysłu intelektu (jest to pomysł jeszcze Sokratesa). Intellektualizm fil. wych. jest zasadniczą cechą starej szkoły. Z tego źródła płyną inne „błędy” tradycyjnej szkoły: Nauczyciel wychowuje pouczeniem, słowami, katechezą, rozumowaniem. Z tego wypływa, że nauczyciel w dawnej szkole jest najważniejszą osobą: on wyjaśnia, zadaje, przesłuchuje i ocenia ucznia. Nauczyciel jest tu urzędnikiem, który wedle 5-ciu stopni formalnych Herbarta — Zille-  
ra: zapowiedzenia, nawiązania, przedstawienia, pogłębienia i zastosowania praktycznego wtłacza w główkę dziecka, określone programem zgóry narzuconym, ściśle porcje wiedzy. Uczeń jest tu po to, by słuchać swego pana; samorzutne myśli i pomysły uczniów niechętnie są tu widziane. Uczniowie zachowują się w tej szkole przeważnie biernie, ich indywidualne zdolności leżą ugięte, i ich zainteresowania nie są brańne pod uwagę. Stąd przymus, brak radości u uczniów, sztucznie podtrzymywany autorytet i urzędowa powaga u nauczyciela. Widzimy z tego, że szkoła stara jest przedewszystkiem szkołą nauczyciela—nie dziecka.

Drugą cechą starej szkoły jest ściśle trzymanie się programu, który nietylko był zgóry narzucony, ale i przeładowany materiałem. Tradycyjnej szkole chodziło o jak najwięcej wiedzy, wiadomości; niestety, wiedza ta była zbyt książkowa, nie rodziła życia, bō była zbyt daleka od życia dziecka. Klasa w dawnej szkole nie była i nie jest środowiskiem społecznym, w jakim wyrabiają się silne charaktery; nawet dobre dzieci ulegały psychozie klasy: kłamstwu, oszukaństwu, nieufności wobec nauczyciela, którego wywieść w pole i oszukać było bohaterstwem. W Starej szkole nie zwracano uwagi na wychowanie fizyczne; panowała w niej nuda, a żegnało się ją z lekkim sercem.

Claparède, współczesny pedagog szwajcarski, tak charakteryzuje Starą szkołę:

„Szkoła napycha dzieci ogromną ilością wiadomości, o których dzieci nie wiedzą, czy im się kiedy przydadzą dla życia. Każe im słuchać, gdy wcale tego nie pragną, każe im pisać wypracowania i rozprawiać, gdy nie mają nic do powie-

dzenia, wymaga, by obserwowały, gdy zupełnie nie są zaciekawione“.

Niektóre zarzuty przeciw Starej szkole poparła nauka współczesna: Wundt z woluntaryzmem, James z pragmatyzmem, oraz neoscholastyka podkopały filozoficzne podstawy teorii Herbata, a psychologia doświadczalna, oraz na niej oparta nauka o dziecku, zw. pajdologją, podmyła pedagogiczne idee Starej szkoły.

Z tych niedomagań tradycyjnej szkoły zrodził się ideał „nowej szkoły”, która przedewszystkiem chce wychować, a potem kształcić. Przywódcami nowego ruchu pedagogicznego byli: w Ameryce James i Dewey, w Belgji Dr. Deroly, w Szwajcarii — prof. Claparéde, we Francji — Binet, we Włoszech — Marja Montessori, w Rosji Sow. — Błoński, w Niemczech — Kerchenstejner i Gaudig. Nową szkołę nazwano w Ameryce i Anglii szkołą czynu, albo szkołą daltońską, w Belgji szkołą życia (*école de vie*), w Szwajcarii — szkołą czynną (*école nouvelle*), we Włoszech szkołą samowychowania, w Rosji—szkołą produkcyjną, w Niemczech — zaś szkołą pracy (*Arbeitsschule*), albo szkołą społeczną, (*Gemeinsschaftschule*). W Polsce nazywamy nowe prądy „szkołą twórczą”, albo nową szkołą. Pierwsze próby zastosowania tych nowych metod w Polsce były czynione już przed wojną europejską. Jako jednego z pierwszych pionierów nowych prądów wychowawczych należy wymienić ks. Jana Gralewskiego, byłego inspektora szk. w Radomiu i założyciela wzorowej szkoły średniej nowego typu w Starej Wsi pod Warszawą. W myśl nowych wskazań pedagogicznych prowadzi pracę semin. nauczycielskie w Chełmie — a zainteresowanie nowymi prądami jest niemal powszechne wśród nauczycielstwa polskiego.

Jakiż jest podstawowy ideał tej szkoły twórczej? Według Rowida nowa szkoła pragnie wychować człowieka „zdolnego do tworzenia nowych wartości bądź to materialnych, bądź duchowych, nowa szkoła chce wychować człowieka zdolnego do pracy produktywnej”.

Aby ten cel zrealizować, nowa szkoła dąży do zupełnego usamodzielnienia dziecka w szkole zw. aktywnością. O ile w starej szkole najważniejszą osobą był nauczyciel, o tyle w szkole twórczej pierwsze miejsce zajmuje dziecko; ono ma w szkole zdobywać wiedzę samodzielnie; dziecko samo siebie uczy; nauczyciel jest tylko potrzebny do tego, by pomagał dziecku w szukaniu materiału, by budził w dziecku jego zdolności i jego ukryte siły. Najlepszy ten nauczyciel, który najmniej mówi i najmniej sam uczy. Ta idea samodzielności dziecka w szkole nie jest nową. Już św. Augustyn zalecał nauczycielom, by umieli milczeć w szkole po to, by uczeń sam mówił. Według św. Tomasza z Akwinu „uczyć to znaczy wywoływać pewien zasób wiadomości w głowach dzieci, ale za pomocą

ich własnego dziecięcego rozumu". Idee św. Tomasza odgrzebał Montaigne.

Michał Montaigne, franc. humanista z XVI w. w swoich „szkicach” zwalcza uczenie pamięciowe jako zabijające inteligencję dziecka: „Napełniamy pamięć, ale sumienie i rozum zostawiamy próżne”. W XVIII w. inny myśliciel francuski Jan Jakób Rousseau kładzie pierwsze fundamenty pod psychologię dziecka: „dziecko ma swój sposób myślenia i patrzenia na rzeczy”. Te idee samodzielnej aktywności ucznia wprowadza w czyn znakomity pedagog szwajcarski Pestalozzi (zm. 1827 r.). W założonej przez siebie szkole doświadczalnej w Iwerdunie nie poucza, ale kieruje samodzielnymi pracami uczniów. Z polskich pedagogów - myślicieli należy wyliczyć w tej dziedzinie Trentowskiego, zm. w 1869 roku i Ewerysta Ełstkowskiego, zm. 1856 r. Zasługą ich jest, że ideę aktywności zalecili przede wszystkim w wychowaniu religijno-moralnym. „Umiejętności można uczyć, genjusz i moralność trzeba budzić”, słowa Trentowskiego.

Na tych zasadach oparła swoje szkoły lekarka włoska dr. Marja Montessori. W jej szkołach zw. Case del Bambino i kształci i uczy karność dzieci tylko przez zupełną wolność i przez samodzielną pracę. Dziecko bawi się, samo sobie wykonuje zabawki, rozumuje i cieszy się swoją pracą. Nauczyciel tylko obserwuje aktywność dziecka.

Tę ideę samodzielności i wrodzonej aktywności spotykamy również w t. zw. „szkole laboratoryjnej” w miejscowości Dalton w Ameryce, założonej przez miss Helenę Parkhurst. Ta sama idea aktywności ożywia również t. zw. metodę pod kierunkiem. W metodzie pod kierunkiem uczeń sam pracuje, nauczyciel daje tylko wskazówki, jak się uczeń ma zabierać do danego zagadnienia.

Ten pomysł pedagogiczny opiera się na psychologii dziecka, które lubi samo dochodzić do prawdy i do wiedzy, bo to odpowiada jego samopoczuciu wewnętrznej wolności i godności.

Zresztą i wśród starszych są ludzie, którzy czują wstręt do rzeczy narzucanych i nakazanych. Ludwik XIV, który słuchał kazań Bossuet'a zwykł był mawiać: „Lubię brać naukę z ambony, ale nie cierpię, gdy mi ją podają”.

Drugą ideą przewodnią nowej szkoły jest kult pracy, jako źródła, z którego wypływają wszystkie wartości materialne i duchowe. Praca fizyczna i umysłowa w szkole, obudzi w duszy dziecka radość i cnotę. Z pracy wyrośnie nowa moralność, która poprowadzi ludzkość po drodze postępu.

I idea pracy fizycznej, połączonej z pracą umysłową nie jest nowa. Od czasów humanizmu spotykamy się z nią bardzo często w dziejach filozoficzno-pedagogicznych.

W XVII w. lekarz i przyrodnik angielski Locke, w myśl swej filozofii sensualistycznej: świat poznajemy przez zmysły,

nakazuje uczyć dzieci pracy ręcznej i rękodzielnictwa, ogrodnictwa i stolarstwa.

Te same idee pracy fizycznej, pracy ręcznej odnawia Rousseau, Pestalozzi, a w czyn wprowadza zm. w połowie 19 w. pedagog niemiecki i twórca przedszkoli Fröbel.

U nas w Polsce ks. Stan. Staszyc domagał się, by szkoły parafjalne uwzględniały w swoich programach rolnictwo i rzemiosła.

Dzisiejsze badania psychologów i fizjologów potwierdzają teorie humanistów, że życie fizyczne i umysłowe muszą w dziecku rozwijać się wspólnie, stąd konieczność pracy ręcznej i wychowania fizycznego w szkole twórczej.

Idea pracy ręcznej w nowej szkole została umiejętnie wyzyskana w Stanach Zjednoczonych przez Jana Dewey'a i w Niemczech przez Kerschenstejnera i Gaudiga.

Dewey oparł się na pragmatyzmie Jamesa: „te teorie filozof i pomysły są prawdziwe, które się okażą praktyczne w życiu. Jeśli teoria nie zdolna jest doprowadzić do czynu, jest przez to samo bez wartości”. Do czynu i pracy trzeba więc zaprawiać dziecko już w szkole. Życie domaga się pracy produkcyjnej, nie papierowej i książkowej. Stąd każda szkoła, specjalnie powszechna, powinna mieć warsztaty, ogrody, szwalnię, laboratorium, by w nich dziecko systematycznie przyzwyczajało się do rzetelnej pracy ręcznej, która ułatwi i unaochni pracę umysłową i jednocześnie podniesie dziecko moralnie.

Jerzy Kerschenstejner tak pisze o swojej „Arbeitschule“: „Nikt nie może być dobrym obywatelem państwa, nie wykonując jakiejś pracy, któraby w rezultacie dawała państwu korzyści. Niemoralnem jest korzystać z cudzej pracy, stąd szkoła powinna ucznia przygotować do pracy zawodowej”.

Pomysły Dewey'a i Kerschenstejnera nieco przekształcił Dr. Hugon Gaudig, dyr. sem. naucz. w Lipsku, zm. w 1923 r. Według niego celem szkoły jest rozwój indywidualnej osobowości dziecka, a metodą — wolna duchowa praca. Gaudig nie zaprzecza walorów wychowawczych pracy ręcznej, ale wyżej stawia system duchowej pracy w szkole.

Biegunowo różni się od Gaudiga bolszewicka szkoła pracy, zaprojektowana przez ros. pedagoga Błońskiego; oparł się on na Marksie, według którego już dzieci szkolne powinny współdziałać w produkcji. Dziecko powinno ze szkoły wynieść umiejętność używania elementarnych narzędzi pracy. W myśl tych haseł Marksa, Błońskijski probuje zamienić szkołę rosyjską w mały kolchoz, gdzie dzieci pracują kolektywnie — grupami i wytwarzają przedmioty codziennego użytku. Rozumie się, taka szkoła b. mało uwzględnia rozwój umysłowy dziecka.

Prawdopodobnie Marksowi właśnie zawdzięcza szkoła twórcza ideę pracy wspólnej.

Praca dzieci w nowej szkole musi być solidarna; szkoła, klasa stanowiąc mają zwartą gminę, małe społeczeństwo, które wspólnie gromadzi materiały do pracy szkolnej, wspólnie szuka środków do tego celu i t. d.

Oto jak pisze w tej sprawie Dr. Ferrière, Dyrektor Międzynarodowego Biura Nowej Szkoły, w swej książce: „Samorząd uczniowski”: „Dotąd szkoła we wszystkich krajach europejskich, przez swój system dobrych i złych stopni, wytwarzała wśród uczniów niezdrową emulację, oraz egoizm. Nie rozwinęła między dziećmi ducha wzajemnej pomocy, rozbijała klasy. Nowa szkoła przez tworzenie gmin i samorządów szkolnych ma obudzić w dzieciach ideę solidarności klasowej, społecznej, a nawet międzynarodowej“. „Wyobraźcie sobie, pisze dalej Ferrière, społeczeństwo ludzi dorosłych, złożonych z mężczyzn i kobiet, wychowanych w tej idealnej nowej szkole. Wszyscy będą tu umieli pracować, wszyscy będą umieli słuchać i rozkazywać. Każdy tam będzie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu“. I ta idea społecznego wychowania nie jest zbyt świeża: już August Comte twierdził, że indywiduum, w oderwaniu od społeczeństwa nie istnieje — jest abstraktem. Tę samą myśl podnosi teolog i filozof niemiecki Schleiermacher, psycholog Wundt, oraz Niemiec Natorp, twórca t. zw. pedagogiki socjalnej. Natorp i Durkheim wyznają, że tylko społeczeństwo wychowuje, t. zn., że człowiek staje się człowiekiem tylko przez ludzką społeczność. To socjologiczne wychowanie, propagowane u nas w Polsce przez profesorów Mysłakowskiego i Znanieckiego, ma rozwinąć w dziecku te stany fizyczne i umysłowe, których w danej chwili żąda społeczeństwo, rząd i polityka. Na tych przesłankach jest budowane nasze wychowanie państwowe, a do przesady doprowadziła to u siebie Rosja bolszewicka, gdzie dziecko i szkoła stały się narzędziem polityki społecznej i ekonomicznej jednej partji. Hasło Jakobinów franc. z końca XVIII w., że rodzice, ojciec i matka są tylko delegatami narodu, w Rosji zostało wprowadzone w życie.

Takie socjologiczne pojęcie wychowania wyklucza niezmiennie, wieczne ideały pedagogiki chrześcijańskiej i jest praktycznym zastosowaniem teorii ewolucji dziejowej ludzkości.

Z tą ideą społecznego wychowania dziecka łączy się ściśle inne hasło nowej szkoły, a mianowicie, że wychowanie powinno się odbywać w ramach, jak najbardziej zbliżonych do życia. Szkoła musi wychować takich ludzi, jakich obecne życie społeczeństw potrzebuje.

W nowej szkole ścisły program, nauczyciel i podręcznik ustępują miejsca wiadomościom i zagadnieniom z bieżącego życia. Ten kult życia został zaczerpnięty przez szkołę twórczą od nowoczesnych biologów, którzy wyraźnie twierdzą, że każda istota z natury swej chce powiększyć swe zdolności życiowe. Człowiek chętnie interesuje się tylko tem, w czem widzi swój

interes życiowy. Obowiązkiem nauczyciela jest „chronić i rozwijać w dziecku jego pęd do życia“. „Należy wpływać na uczniów“, pisze Russel w swej książce o wychowaniu, „by zajmowali się aktualnymi zagadnieniami z dziedziny polityki, życia społecznego, a nawet teologii.

Należy ich skłaniać, by w sporach zapoznawali się ze wszystkimi punktami widzenia, a nie tylko z poglądami ortodoksyjnymi“.

Z kultem życia łączy się kult zdrowia, zręczności i siły fizycznej, tem się tłumaczy ważne znaczenie sportu, gier i zabaw w nowej szkole. I to podkreślenie wychow. fiz. i sportu w szkole nie jest nowe.

Już Rabelais, satyryk franc., żyjący w początkach XVI w. wyśmiewa nauczanie średniowieczne, jako zabijające siły fiz. i zdrowy rozsądek dziecka. Dlatego Rabelais nakazyje uczniom grać w piłkę, jeździć konno, pływanie i inne sporty.

Rozsądną kulturą ciała, jako warunek wychowania woli, zaleca również św. Franciszek Salezy. W swoich dziełach zwalcza on resztki neoplatonizmu w ascezie chrześcijańskiej, który uczył, że ciało jest wrogiem duszy. Salezy zwalcza zasadę Orygenesusa i Klemensa Aleks. „że siła i moc duszy zależy od osłabienia ciała“ i powtarza naukę św. Tomasza, że ciało jest przyjaciółką duszy. „Odżywiaj ciało i nabieraj sił fizycznych, by dusza ochotniej służyła ludziom i Bogu“. Atoli nowa szkoła w wychowaniu ciała i kulcie życia posuwa się często zadaleko.

Nowa szkoła w swoich najbardziej radykalnych odmianach, w imię pełni życia oraz w imię szczerości i swobody życia, propaguje uświadomienie seksualne i koedukcję nawet wśród starszej młodzieży. W tej sprawie zacytujemy słowa Russela, z jego książki „O wychowaniu“, która świeżo została przetłumaczona na język polski. „Pod względem seksualnym, powiada Russel, należy dzieci uświadomić przed okresem dojrzewania, by zmiany fizjologiczne i emocjonalne ich nie zaskoczyły. Młodzież powinna być uświadomiona, że mieć dziecko to sprawa bardzo ważna i nie należy tego czynić, jeśli niema widoków, że dziecko będzie zdrowe i szczęśliwe. W myśl tradycyjnych poglądów, małżeństwo usprawiedliwia posiadanie dzieci, choćby ich wydawanie na świat rujnowało zdrowie matki, choćby były chore i nienormalne, choćby miały cierpieć głód.

Pogląd ten nie jest wyznawany obecnie przez pozbawionych serca dogmatyków, którzy sądzą, że wszystko co jest hańbą ludzkości, dzieje się na chwałę Bożą“. W dalszym ciągu Russel pisze, jak należy pouczać młodzież w miłości: „Miłość płciowa nie może być obowiązkiem, ponieważ nie podlega woli. Jest ona darem nieba. Ci, którzy zamykają miłość w klatce, t. zn. w małżeństwie, niszczą jej piękno i radość“. Oto jest russelowski pogląd na swobodę życia wśród młodzieży; na

szczyście nie wszyscy, zwolennicy szkoły twórczej podzielają poglądy Russela.

Ten kult swobody i życia nie wiele ma wspólnego z chrześcijańską miłością do dziecka, ani z „wolnością synów bożych”, głoszoną przez św. Pawła. Raczej możemy tu dopatrzeć się wpływu niemieckiego filozofa Nietzschego, czciciela bujnego i twórczego życia. światem rządzi wola życiowa, objawiająca się w popędach człowieka. Religja i rozum to choroby człowieka, one ograniczają w nas życie. Nadczłowiek przyszłości — to ucieleśnienie siły fizycznej i pełni życiowej. Taką filozofję życia propagują za naszych czasów Bergson, Guyan i Keyserling. Nitscheański kult siły znalazł oddźwięk we współczesnych poglądach politycznych i pedagogicznych.

Alfred Adler, twórca t. zw. psychologii indywidualnej, wyprowadza z popędu seksualnego wszystkie siły życiowe: „Wychowanie ma ująć w karby moc życiową dziecka”. Stąd hasło: powrót do natury i sporty! Na tych zasadach oparł swoją szkołę, początkowo dla dzieci anormalnych, a w 1907 roku dla dzieci normalnych, belgijski lekarz psychiatra dr. Decroly, zm. 1932 r. Decroly oparł swoją metodę na t. zw. ogniskach zainteresowania, czyli zasadniczych potrzebach, które są tylko 4 i to czysto materialne, odnoszące się jedynie do ciała i zdrowia człowieka, a mianowicie: odżywianie, obrona przed niepogodą, obrona przed niebezpieczeństwem i pracą. Religja nie jest tu brana w rachubę, a koedukacja jest praktykowana w każdym wieku dzieci. Młodzież męska i żeńska kąpie się wspólnie i gimnastykuje. Na tych samych przesłankach pedagogicznych zorganizował swoją szkołę Paweł Geeb pod Neppenheim w Niemczech. Szkoła ta jest położona na głuchej wsi, między lasami. Wychowankowie i wychowawice różnego wieku mieszkają razem, grupami, w różnych domach i uprawiają razem różne ćwiczenia w naukach i w pracy; szczególnie prace rolne; i co najgorsze, uprawiają gimnastykę półnagą, a w niektórych scenach — zupełnie nago. Sam Geeb, dyrektor tego zakładu jest zawołanym naturzystą i nudystą; przeszedł on w swoich pomysłach pedagogicznych najśmielsze marzenia Lwa Tołstoja.

Oto, pobieżnie przedstawione, podstawowe idee wychowawcze nowej szkoły. O tych nowych pomysłach wychowawczych możemy śmiało powiedzieć to, co Daniel Rops powiedział w swojej książce „Świat bez duszy” o dziejach ludzkich: „Wszystkie wartości są tu pomieszane, to istotna wieża Babel, w której myśli i dorobek umysłowy dawnych wieków zostały połączone i pomalowane na świeże i jaskrawe kolory”.

Pozostaje jeszcze króciutko zastanowić się nad stosunkiem pionierów szkoły twórczej do religji — do Boga.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli o źródłach filozoficznych nowej szkoły, zupełnie wyraźnie widać, że te źródła zatrute są naturalizmem Rouss'a, nacjonalizmem i nitscheańskim kul-

tem ciała i życia. Z pośród pedagogów tu wymienionych: dr. Decroly, Błoński, Geeb, Russel są zdeklarowanymi ateuszami i materialistami. Ten ostatni tak pisze o nauczycielu: „nauczyciel niechaj wreszcie wydobędzie się z pod tyranji dogmatów, które nakazują patrzeć na dziecko, jako na latorośle szatana, (jest to aluzja do grzechu pierworodnego). Nauczyciel powinien kochać swe dzieci więcej, niż swoje państwo, swój kościół, inaczej nie będzie dobrym nauczycielem”.

Przez tę cytate bynajmniej nie chcemy powiedzieć, by wszyscy przywódcy nowego ruchu pedagogicznego byli nastawieni bojowo w stosunku do religji. Za wyjątkiem Błońskiego, wszyscy inni albo są obojętni pod względem religijnym, albo wreszcie są wyznawcami jakiegoś humanitarnego deizmu. Dr. Marja Montessori wyraźnie przyznaje się do katolicyzmu. Atoli wszyscy oni mają jeden tylko cel w wychowaniu: stworzyć na ziemi raj i szczęście dla człowieka. Hasłem ich wspólnym jest nitscheańska „mierność ziemi”, civitas terrena, której Kościół Katolicki przeciwstawia civitas Dei”. „Wychowanie winno być oparte na prawie bożem”, pisze papież Pius XI w swej encyklice o wychowaniu chrześcijańskim.

Stawiamy sobie ostatnie pytanie, czy można niektóre pomysły i metody szkoły twórczej wyzyskać w szkołach katolickich i w nauce religji.

Samo życie i praktyka wykazały, że można. We Francji od 1899 r. istnieje katolicka szkoła w miejscowości Verneuil zw. Ecole des Roches. Szkoła ta zorganizowana jest nakształt rodziny, w posiadłości położonej we wsi i wychowuje według go, co jest zdrowe w metodach aktywnych, w poczuciu odpowiedzialności, w inicjatywie i w karności świadomej siebie.

W Kongo belgijskiem — zakonnice metodą Decroly'ego uczą katechizmu małe murzyniátka. Katecheci niemieccy, na czele z ks. Adrianem, dyrektorem gimn. Urszulanek w Erfurcie, bardzo szeroko stosują wskazania szkoły twórczej. Niektóre metody szkoły twórczej, odpowiednio ochrzczone, mogą ks. prefektowi w szkole oddać wielkie usługi, np.: zasada większej samodzielności i aktywności dziecka na lekcji religji, wyzyskanie rysunku, robót ręcznych, ściślejszy kontakt z życiem parafjalnym, bardzo duże podkreślenie czynu, uczynków miłosiernych, organizowanie w klasach pomocy czynnej dla biednych — wszystko to powiąże lekcja religji z życiem, z tem życiem, o które tak chodzi nietylko pionierom nowej szkoły, ale i Kościołowi katolickiemu, bo ewangelja jest przede wszystkim Księgą Życia.

*Ks. Dr. J. Sznurow.*



## K r o n i k a .

**Czynności Biskupie.** J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz dnia: 4.X. był w Seminarjum Duchownem na zakończeniu rekolekcyj dla kleryków: udzielił pasterskiego błogosławieństwa i przemawiał.

13.X. był z wizytą pasterską w Zamościu.

20.X. był na otwarciu roku akademickiego na Uniwersytecie.

**Czynności J. E. Biskupa Sufragana.** 9.X. w kościele seminaryjskim udzielił tonsury alumnom 3-go kursu i 6-u kapucynom.

13 i 20.X. w katedrze udzielił tym samym mniejszych święceń.

**Zmiany wśród duchowieństwa.** Nominacja na kanonika: Ks. Waclaw Czechoński proboszcz parafi Fajslawice został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegijaty Zamojskiej.

Ks. Michał Słowikowski profesor Gimnazjum Biskupiego został mianowany Dyrektorem tegoż gimnazjum.

Ks. prof. Michał Niechaj objął stanowisko wychowawcy w Gimnazjum Biskupiem.

Mianowani i przeniesieni proboszczowie:

Ks. Wiktor Możejko do Chłaniowa.

Ks. Franciszek Barczuk z Chłaniowa do Świerż.

Ks. Jan Winnicki z Rudy Huty do Buśna.

Ks. Władysław Krawczyk wikar. par. Opole do Gołębia.

Ks. Stanisław Grzegorzczak wikar. ze Starego Zamościa do Rudy Huty.

Mianowani prefekci:

Ks. Walenty Ligaj zwolniony z prob. w Świerżach i przeniesiony na stanowisko prefekta szkół powszechnych w Zamościu.

Ks. Bronisław Kijańczuk prefekt szkół powszechnych w Lublinie przeniesiony na także stanowisko do Puław.

Przeniesieni i mianowani wikariusze:

Ks. Józef Czemerajda z Czestoborowic do Zakrzówka.

Ks. Ignacy Kilis z Zakrzówka do Końskowoli.

Ks. Stanisław Piskała z Końskowoli do Czestoborowic.

Ks. Tadeusz Antoniewski z Turobina do Bełżyc.

Ks. Jan Strumnik do Turobina.

Ks. Józef Foryś do Starego Zamościa.

**Zwolnieni:**

Ks. Kanonik Kazimierz Gostyński na własną prośbę został zwolniony od obowiązków Dyrektora Gimnazjum Biskupiego i objął rektorat kościoła p. Wizytowskiego.

Ks. Wincenty Depczyński z wikarjatu w Bełżycach na studia Kat. Un. Lubel.

Ks. Stanisław Furmanik ze stanowiska proboszcza w Gołębiu do emerytury.

**Z Seminarjum Duchownego. Rekolekcje.** W dniach od 5 — 11 października alumni odprawiali rekolekcje prowadzone przez redemptorystę, o. . . . . Na zakończenie rekolekcyj przemawiał J. E. Ks. Biskup Ordynariusz, podkreślając potrzebę wnikania w siebie i robienie odpowiednich postanowień. Dziękował też Pasterz i ojcu konferencjonście, który z tak wielkim pożytkiem i oddaniem prowadził tę pracę.

**Święcenia mniejsze.** Do święceń mniejszych przystąpili następujący alumni: Bardel Marcin, Chmiel Konstanty, Cieślicki Wacław, Drzazga Józef, Dygas Józef, Gersztyn Józef, Goździk Stanisław, Kielboń St., Kozłowski Henryk, Melan Henryk, Mich Wł., Michalski Miecz., Mulawa Ant., Pajurek Józef, Panas Stefan, Podkul Józef, Szewczyk Fr., Tupaj Jan, Czubacki Antoni i Kowalczyk Józef.

Święceń łaskawie udzielił J. E. Ks. Biskup Sufragan.

**Kaplica w domu XX. Emerytów** od J. E. Ks. Biskupa A. Jełowickiego otrzymała piękny biały ornat.

Zarząd „Spójni“ Dostojnemu Ofiarodowcy złożył szczerę i serdeczne podziękowanie. W kaplicy na Ogrodowej odprawiają Msze święte kapłani tutaj mieszkający oraz księża goście.

**Na Boże Narodzenie do Ziemi Świętej.** Liga Katolicka w Katowicach przystąpiła do organizacji pielgrzymki do Ziemi Świętej pod polską banderą statkami Polonia i Kościuszko. Pielgrzymka zwiedzi wszystkie miejsca związane z Życiem i Męką Chrystusa Pana oraz Ateny i Konstantynopol. W noc wigilijną uczestnicy pielgrzymki oddadzą hołd Dzieciątku w miejscu Jego Narodzin w Betleem Pasterka odprawiona będzie w Grocie Narodzenia. Czas trwania pielgrzymki 17 grudzień — 7 styczeń. Zapisy przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58. Cena rozpoczyna się od 875 zł.

**Z parafji Stary Zamość.** W miesiącu czerweu parafia Stary Zamość wprowadziła do świątyni dwóch neopresbyterów: O. Emila Sorokę z Wierzby i ks. Bogumiła Efnera, kapłana naszej diecezji. Parafia Stary Zamość należy do tych, które co pewien czas dają Kościołowi pracowników.

Warto też podkreślić, że Trzeci Zakon i Kółka Ż. R. pracują gorliwie, a prezeska K. S. M. Ż. na zjeździe w Krasnymstawie została odznaczona Krzyżem Zasługi.

**Święto Chrystusa Króla.** Tegorocznym uroczystościom ku czci Chrystusa Króla, przypadającym na ostatnią niedzielę października przyświeca hasło: *Chrystus uświęca rodzinę.*

Tej sprawie „Ruch Katolicki”, organ Akcji Katolickiej w Polsce, poświęca numer wrześniowy i październikowy, umieszczając następujące rozprawy:

Rodzina według prawa przyrodzonego, rodzina w objawieniu Bożem, Chrystus uświęca rodzinę, Kościół a rodzina, rodzina jako instytucja społeczna, kryzys małżeństwa — jako zasadniczy problem rodziny, rodzina w oświeceniu historycznym, rodzina a kultura, rodzina a państwo, pomoc społeczna dla rodziny, socjalizm a rodzina, rodzina a współczesne prądy pedagogiczne, rodzina a moralność, o katolickie prawo małżeńskie, rodzina chrześcijańska a apostołstwo świeckich, sposoby pracy nad odrodzeniem rodziny, parafjalna akcja katolicka a rodzina, kursy dla rodziców, Chrystus Król w rodzinie.

**Misje w parafji Grudek.** Staraniem miejscowego proboszcza, ks. Matuszyńskiego odbyły się w Grudku misje święte. Prowadzili je o.o. Redemptoryści z Zamościa: o. Karol Szrant, o. Józef Sochacki i o. Fr. Vetter.

A jak były potrzebne misje i z jakim skutkiem odbywały się, świadczy to nieustanne wypełnienie kościoła po brzegi w czasie nauk oraz fakt, że do Komunii św. przystąpiło 8.000 wiernych.

Z okazji misyj powstały też nowe kółka Różańca św., a istniejące organizacje wzmocniły się ilościowo i jakościowo.

Na zakończenie misyj przybył p. szamb. St. Starowieyski, przemawiając do zebranych w sali parafjalnej.

Wdzięczni parafjanie po zamknięciu misyj św. złożyli podziękowanie oo. misjonarzom, ks. proboszczowi, ks. dziekanowi Bargielowi i p. St. Starowieyskiemu.

**Ks. Antoni Białowas do Konfratrów diecezji lubelskiej.** Przed paru miesiącami wyjechałem w daleki świat dla pracy nad polską emigracją. Znalazłszy się w stołecznym mieście jednego ze stanów brazylijskich, w trudnej spostrzegłem się sytuacji, bo i stan duchowy kolonji nie nadzwyczajny, a i pod względem uświadomienia narodowego wielka mizerja. Katolicka praca kulturalno oświatowa nie może się rozwijać dla braku dobrej polskiej książki. Kalkulacja w kupowaniu książek w Polsce nie opłaca się — wypada za drogo, tutejsza bowiem waluta stoi nisko. Możliwym rozwiązaniem byłaby tylko zbiórka odpowiednich książek. Dlatego uważając to jako jedyny realny sposób rozwiązania tak ważnej sprawy, postanowiłem zapelować do Was Szanowni Księża i gorąco Was prosić o urządzenie zbiórki wszelkiego rodzaju dobrych książek — naj-

lepiej w czasie dekanalnych konferencji. Będzie to Akcja Katolicka dla zaniedbanych polskich tułaczy.

Z braterskiem pozdrowieniem *Ks. Antoni Białowąs.*

Adres: Porto Alegre Rua S Pedro 724. Rio Grande do Sul — Brasil.

U w a g a. Ażeby ułatwić wysłanie zebranych książek do Brazylii, Redakcja „W. D.” prosi o przesłanie ich do Lublina, Seminarjum Duchowne, a stąd prześle się je do Porto Alegre.

**Tani miesiąc książki katolickiej.** Na okres od 15 października do 15 listopada b. r. został ogłoszony tani miesiąc książek, wydanych przez zasłużone wydawnictwo księży Jezuitów (Kraków, ul. Kopernika 26). Konto P.K.O. 400.152. Katalog „taniego miesiąca“ obejmuje 114 cennych pozycji po wybitnie niżonych cenach. Powinny zainteresować się nim nie tylko pojedyncze osoby, pragnące pogłębić swą wiedzę religijną, ale przede wszystkim stowarzyszenia katolickie, skupione w szeregach Akcji Katolickiej.

**Dzieci lubelskie uczą 25-letnią rocznicę encykliki „Quam Singulari” Piusa X.** Dzień 15 września b. r. przeszedł dla diatywy lubelskiej niezapomniane. W tym bowiem dniu z inicjatywy ks. prob. Dziubińskiego i w porozumieniu z władzami szkolnymi i ks. prefektami, postanowiono uczcić 25-lecie rocznicy pamiętnej encykliki Piusa X-go „Quam singulari” o wczesnem przystępowaniu diatywy do Stołu Pańskiego. W wigilję uroczystości, a więc 14-go b. m. dzieci przystąpiły do sakramentu pokuty św. W samą natomiast uroczystość przybyły dzieci do kościoła po-bernard. odświętnie ubrane, jak na dzień pierwszej komunji św. Były to dzieci klas III-ich szkół powsz. miasta Lublina, które na wiosnę przystąpiły do pierwszej komunji świętej.

Komunję św. rozdano diatwie przed Mszą św. przed którą dzieci wspólnie z ks. przewodniczącym odmówiły modlitwy przygotowawcze. Po komunji św. również ks. przewodniczący odmówił wspólnie z diatwą modlitwy dziękczynne. Teraz dopiero wszedł na prezbiterjum Dostojny Celebrans — J. E. Ks. Biskup Fulman — by dla diatywy odprawić uroczystą Mszę św. i udzielić pasterskiego błogosławieństwa. Podczas Mszy św. ks. Biskupa — dzieci śpiewały pieśni kościelne. Po Mszy św. J. E. Ks. Biskup przemówił do zgromadzonej diatywy i rodziców, którzy licznie przybyli na uroczystość tak miłą i rzewną. Mówił J. E. Ks. Biskup na temat wiekopomnych słów Zbawiciela, wyrzeczonych niegdyś do izraelskiej diatywy „Dopuszczcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im. Do takich bowiem należy Królestwo Boże” Mat. Zwracał uwagę zebranym rodzicom, by idąc za myślą słów Zbawiciela i wyjaśnienia Piusa X serca swej diatywy wcześniej oddawali Panu Euch. zanim je grzech zespeczi i szatan owładnie.

Po przemówieniu J. E. Ks. Biskupa — dzieci odmówiły uroczyście obietnice chrztu św., zwracając się do chrzcielnicy. Miła ta uroczystość pozostanie dla diatwy niezapomnianą. Pozostawiła też dużo wdzięczności dla J. E. Ks. Biskupa Fulmana w sercach rodzicielskich za uroczystą Mszę św. i za pasterskie słowa dla diatwy.

**Młodzież lubelska szkół powsz. miasta Lublina czci 25-letnią rocznicę encykliki „Quam Singulari“ Piusa X-go.** Księża prefekci szkół powsz. miasta Lublina postanowili, by jesienną spowiedź szkolną wykorzystać i połączyć z uroczystym obchodem 25-lecia encykliki „Quam Singulari” o wczesnem przystępowaniu dzieci do Stołu Pańskiego. Dlatego w dniu komunji św. młodzież szkolna przybywa odświętnie ubrana, mając na piersiach przypięte białe kokardy z girlandami zieleni. Egzorta wyjaśni treść encykliki „Quam Singulari” młodzieży i zachęci do częstego, możliwe miesięcznego komunikowania. Po Komunji św., do której dzieci przystępują podczas Mszy św., dzieci wspólnie odmawiają obietnice chrztu św. Wreszcie po Mszy św. kapłan celebrujący odmawia litanję do Najśl. Serca P. Jezusa i udziela błogosł. Najśw. Sakr. Na te uroczystości proszeni są też rodzice i trzeba przyznać, że z chęcią przybywają.

**Czcijmy święta Patronów naszych szkół.** Wiele szkół powsz. ma za Patronów jużto wielkich bohaterów narodowych, jużto świętych. Piękny, niezmiernie oddziaływający wychowawczo staje się zwyczaj, by ze świętem Patrona danej szkoły połączyć przystąpienie młodzieży do sakramentów św.: pokuty i komunji św. Kierownictwa szkół, jako też grono nauczycielskie przyjmują taką inicjatywę ze strony ks. prefekta wcale przychylnie, niekiedy z dużą dozą radości. Dlatego pomyślmy nad tem zagadnieniem i je zrealizujemy. Dla przykładu podam szkoły, które te rzeczy organizują w Lublinie. A więc szkoła powsz. Nr. 12 im. św. Stanisława Kostki ma dzień 13 listopada wolny od nauki szkol., a dzieci w dniu tym przystępują do Komunji św. Szkoła Nr. 21 im. Królowej Jadwigi ma wolny dzień 15 października od nauki szkoln., dzieci w dniu tym komunikują. Mogą dalej — podaję dla przykładu, obchodzić podobnie swoje święta szkolne te szkoły, które np. mają za patronów Tadeusza Kościuszkę — 28 października, Grzegorza Piramowicza 12 marca, Stefana Batorego 2 września (względnie w pierwszym tygodniu września ze względu na rok szkolny, zaczynający się dopiero 3-go września), Henryka Dąbrowskiego — 16 stycznia etc. Wogóle rzecz warta do przemyślenia nietylko dla nas księży uczących w szkołach powszechn., ale i w szkołach średnich, czy zawodowych.

**O uroczysty obchód święta Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki.** Wprawdzie rokrocznie tu i ówdzie urządzamy obchody ku czci św. Stanisława Kostki Patrona Młodz., ale myślę, że lepiej będzie uczynić to więcej planowo i sposobem zorganizowanym. Dlatego to triduum dla naszej młodzieży urządzimy tylko, jak wyżej wspomniałem, więcej zorganizowanie. W niedzielę poprzedzającą uroczystość sami zachęmy młodzież z ambon, by wzięła w niem liczny udział, następnie przez księży proboszczów zachęmy rodziców młodzieży, by ci sami nawet brali udział i działwę swoją prowadzili na te nabożeństwa trzydniowe. Najlepiej jest, jak młodzież szkół powszechnych przychodzi parami bezpośrednio ze szkół pod opieką wychowawcy. Szkoły popołudn. czy klasy popoł. władze szkolne z ochotą zwalniają z ostatniej lekcji na to nabożeństwo. W przeddzień samej uroczystości umożliwia się młodzieży przystąpienie do sakr. pokuty i do tego odpowiednio przedtem się zachęca. W sam dzień uroczystości młodzież podąza ze sztandarami szkolnymi na uroczystsze, niż coniedzielne nabożeństwo, podczas którego licznie komunikuje. Msza św. może być wtedy śpiewana. Po Mszy św. błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i „Boże coś Polskę“, względnie „My chcemy Boga“. W wielkim ołtarzu, ślicznie na te uroczystości przybrany, nawet w barwy narodowe, winien być umieszczony obraz świętego młodzieniaszka.

**Kurs liturgiczny dla duchowieństwa** odbędzie się w dniach od 5 — 7 listopada b. r. Bliższych informacji udziela Związek Kapłanów „Unitas“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, III.

**Z parafji Czerniejów.** Okresy letni i wczesno-jesienny nie bardzo sprzyjają, zwłaszcza w parafjach czysto wiejskich, pracy społecznej i duszpasterskiej. Mimo to par. Czerniejów była świadkiem i w znacznej części uczestniczką kilku podniosłych i rzewnych uroczystości. Pozwolę sobie wymienić je w porządku chronologicznym.

1. 15-go sierpnia obchodziliśmy 15-tą rocznicę Cudu nad Wisłą. Po kazaniu treści religijno-patrjotycznej i po sumie udało się liczne grono parafjan na cmentarz grzebalny, gdzie druchny Kat. Stow. Młodz. złożyły więkny wieniec na grobie powstańca z 1863 r. Uroczystość ta, której powagi nie zamąciły żywioły wrogie tego rodzaju obchodom, wypadła z braku czasu na przygotowanie, dość skromnie. Za to o wiele bardziej okazałe wypadły 2 inne obchody.

2 15-ego września r. b. wieś kościelna Czerniejów (a z nią częścjowo i inne wioski) obchodziła „Dzień Spółdzielczości“. Do uświetnienia tej uroczystości przyczynił się fakt, że właśnie w tym dniu miało nastąpić poświęcenie, założonej nie-

dawno Spółdzielni p. n. „Jutrzenka”. Tak więc obchód ten miał u nas posmak aktualności. Przeważna część członków Spółdzielni to prawi katolicy, którzy szczerze i otwarcie manifestują swoje przywiązanie do Kościoła i religji. Z ich to inicjatywy powstał projekt umieszczenia w sklepie obrazu N. Serca Jezusowego i krucyfiks. Oni również zwrócili się do proboszcza z prośbą o poświęcenie kooperatywy. Tembardziej należy wyrazić uznanie członkom Spółdzielni Czerniejowskiej, gdy porównamy ich postępowanie z zachowaniem się spółdzielców kooperatywy w sąsiedniej wiosce, gdzie wodzi rej radykał komunizujący i gdzie o poświęceniu sklepu nikomu się nie śniło. Ale wróćmy do obchodu.

Uroczystości sprzyjała piękna, słoneczna pogoda. Członkowie Spółdzielni w komplecie, obydwie oddziały Katol. Stow. Mł. (t. j. męski i żeński) oraz Koło Młodzieży „Siew” wyruszyli do kościoła, aby wziąć udział w sumie i pomodlić się o pomyślność i błogosławieństwo Boskie dla nowej placówki. Po sumie wyruszono pochodem w stronę Spółdzielni. Tu przed sklepem zaimprovizowano trybunę, oczekując cierpliwie przybycia proboszcza. Nikomu z organizatorów nie przyszło do głowy, by zacząć uroczystość przed poświęceniem. Po poświęceniu sklepu oraz krucyfiks zaczęły się przemówienia.

O znaczeniu i zadaniach Ruchu Spółdzielczego, jego rozwoju i pożytku dla społeczeństwa oraz konkretnie o dobrodziejstwie nowej placówki, o ile będzie fachowo i uczciwie prowadzona, mówił miejscowy proboszcz. Krótkie sprawozdanie ogólne z dotychczasowej pracy złożył gospodarz Spółdzielni Jan Pałyska, o doniosłości pracy spółdzielczej mówił zwięźle prezes Wojciech Niedźwiadek. P. Michał Próchniak odczytał z „Głosu Lubelskiego” wywiad spółdzielczy z ks. kanonikiem Blizińskim.

Urozmaiceniem obchodu były popisy Kat. Stow. Mł. Żeńskiej, które swym rzeźkim śpiewem i okrzykami wiwatowymi wspierane przez Młodzież Męską dodały ożywienia i radości licznie zebranym tłumom. Na zakończenie proboszcz umieścił obraz N. Serca Jezusowego na ścianie zewnętrznej Spółdzielni i poświęcił N. Sercu Bożemu wszystkich członków Spółdzielczego Sklepu. Ogólne zadowolenie i zapał do pracy — oto były ostatnie wrażenia, towarzyszące obecnym na tej krzepiącej ducha uroczystości.

3 22-go września (w niedzielę) obchodziliśmy „Święto druchen”. Po sumie i okolicznościowym kazaniu wyruszyli wszyscy z procesją do kapliczki przy gościńcu. Idąc śpiewano litanję do N. Marji Panny. Feretrony niosły nasze druchny. U kapliczki chór kościelny odśpiewał prześliczną pieśń do Matki Boskiej, poczem procesja powróciła do świątyni.

W godzinach popołudniowych staraniem i przy udziale Kat. Stow. Mł. Zeńskiej odbyła się wieczornica. Program jak

na tutejsze stosunki był dość obfity i starannie opracowany. Słowo wstępne ze swadą wygłoszone przez druchnę J. Stachyrównę, „O Panno Święta” śpiew na 2 głosy ks. D. Chlondowskiego, wykonane przez chór Stow., „Oblicze naszej katolickiej młodzieży” referat ks. proboszcza oto treść wieczornicy. Wreszcie gwoździem programu była „Przyjaciółka” sztuka w 3 aktach Irgi, z entuzjazmem oklaskiwana przez publiczność. Całość wzbudziła uznanie i pochwałę nawet wśród koła młodzieży „Siew”, zazwyczaj nie uznającego sukcesów Stowarzyszenia.

Urozmaicenie — poza programem — wykonane przez druchny i druchów pozostawiło wśród widzów miłe i ze wszech stron dodatnie wrażenie.

Moralna korzyść „Święta druchen” — można śmiało powiedzieć — była b. wielka, materjalnie może nierównie skromniej się przedstawiała, czemu nie można się zbyt dziwić, zważywszy na kryzysowe i trudne warunki życia wiejskiej ludności.

*Ks. Kazimierz Bobrocki.*

**Książki do nabożeństwa i dewocjonalja.** Na ulicy Olejnej 8, vis à vis stacji autobusowej, znajduje się skład książek do nabożeństwa i dewocjonalji. Właścicielem tej pożytecznej placówki jest p. Stefan Czakiert.

Wielebne Duchowieństwo może korzystać z tak dostatnio zaopatrzonego składu, gdzie otrzymuje się towar po cenach hurtowych.

**Odznaki dla Kólek Żywego Różańca** w postaci pięknych żetoników w nowem opracowaniu.

Dla Zelatorów (ek) piękną odznakę, przypominającą odznakę harcerską — oksydowana srebrem. — Cena 50 gr.

Dla członków zaś — oryginalna odznaka w kształcie staropolskiego ryngrafu z odpowiedniami, czcigodnymi emblematami na tarczy, oksydowana srebrem. — Cena 30 gr.

Oprócz powyższych 2-ch odznak, mamy kosztowniejszą odznakę — złożoną i w prawdziwej emalji, nadająca się dla Ks. Ks. Dyrektorów, Nadzelatorów (ek) i Zarządów. — Cena obniżona — 2 zł. (Karnkowo, p. Lipno W.).

### **Międzynarodowe kongresy ku czci Chrystusa Króla.**

Kiedy pod koniec jubileuszowego 1925 roku Pius XI encykliką „Quas primas” z dnia 11 grudnia 1925 r. wprowadził na całym świecie uroczyste obchodzenie święta Chrystusa Króla, w wielu diecezjach i krajach powstała myśl specjalnych kongresów i akademij, poświęconych Chrystusowi Królowi i tej idei przewodniej, że prawdziwy pokój w świecie osiągnięty być może wtedy dopiero, gdy Chrystus Król zapanuje w sercach i życiu całego świata.

W kilka lat później myśl tę rozwinięto bardziej szeroko i powstała idea organizowania na wzór międzynarodowych



kongresów eucharystycznych również międzynarodowych kongresów Chrystusa Króla. Dzięki gorliwej współpracy Jana Kalana, radcy konsystorjalnego z Lublany, kanonika dr. Fryderyka Macka z Luksemburga i o. Jana Hawa, twórcy i kierownika związku św. Jana w Leutesdorf nad Renem pierwszy taki kongres odbył się we wspomnianem Leutesdorf nad Renem w roku 1931. Mimo charakteru międzynarodowego był on jeszcze bardzo skromny. Dopiero kongres w Berlinie w sierpniu 1932 r. był już kongresem prawdziwie wielkim, na którym ogłoszono szereg poważnych referatów i w którym bardzo licznie reprezentowane były różne kraje. Jeszcze większym był kongres Chrystusa Króla w Moguncji w październiku 1933 r. Zmienione warunki w świecie nie pozwoliły na zorganizowanie kongresu w r. 1934 i musiano zadowolić się skromniejszą międzynarodową konferencją w St. Gallen w Szwajcarji, którą odbyto w sierpniu r. ub. Na konferencji tej zapadła ważna uchwała, że odtąd międzynarodowe kongresy Chrystusa Króla odbywać się będą co dwa lata i mianowicie w latach, kiedy nie odbywają się międzynarodowe kongresy eucharystyczne. W myśl tego postanowienia 4-ty międzynarodowy kongres Chrystusa Króla postanowiono odbyć w roku bieżącym. Ojciec św., któremu przedłożono uchwały konferencji St. Galleńskiej, aprobował je w zupełności i tak dalece zainteresował się sprawą, że osobiście poddał inicjatorom wytyczne do najbliższego kongresu. Wyłoniony specjalny międzynarodowy komitet z biskupem St. Gallen dr. Scheinwilerem na czele obrał za miejsce Kongresu Salzburg i w porozumieniu z księciem biskupem salzburskim Dr. Zygmuntem Waitzem postanowił odbyć go w dniach 24 — 27 października, tak, aby zamknięcie jego zbiegło się z uroczystością święta Chrystusa Króla. Patronat nad tym kongresem objęli kardynał Innitzer, arcybiskup Wiednia i kardynał August Hlond, Prymas Polski.

**Artysta malarz** jest nią p. Rena Kondracka, która licznym parafjom naszej diecezji już dała się poznać. P. R. Kondracka malowała wartościowe obrazy w Częstoborowicach, Zakrzówku, Starej Wsi i innych parafjach.

Obok malowania obrazów p. R. K. z powodzeniem wykonuje dekoracje, zdobnictwo, pozłotnictwo i portrety.

Adres: Lublin, ul. Niecała 7 m. 7, u pp. Pulińskich.

**Front Pracy** — Miesięcznik, poświęcony sprawom robotniczym, wszedł w trzeci rok swego istnienia. Warto z okazji tego maleńkiego jubileuszu coś o tym miesięczniku powiedzieć.

Przedewszystkiem zrodził się z umiłowania przez pewną gromadkę naszego grodu wielkiej rzeczy, jaką jest sprawa robotnicza. Kroczył naprzód tej gromadki ks. Rektor Antoni Szymański. On rzucił myśl, by wydawać pismo, on we lwiej

części wziął na siebie ciężar moralny i finansowy. Dalej idzie ks. Wł. Goral, który zaczął do wydawania tego pisma, przez dwa lata wspierał finansowo po 30 zł. miesięcznie, a od stycznia 1935 roku po 10 zł. miesięcznie; wreszcie wspiera radą i artykułkami o treści religijnej. Dalej w tym pochodzie idzie redaktor Frontu Pracy, p. mag. E. A. Krawczyk, prowadząc pismo bezinteresownie i z wielkim oddaniem.

Następnie w tym pochodzie idzie żołnierz nieznany już to z pośród inteligencji, już to z pośród robotników na różny sposób przyczyniając się do rozwoju i utrwalenia tego pisma.

Cel, jaki przyświecał wydawcom pisma, jest czysty i szlachetny. W sposób widomy prowadzi pracę dla braci proletariackiej. Uwolnić ją od myśli jadowitych i krwiożerczych tak często rzuconych przez pisma klasowe. Spokojnie bronić praw robotnika, podając mu wiadomości sprawdzone i prawdziwie odpowiadające. Przypomnieć robotnikowi, że tak ma bronić swych spraw, by osiągnął pomyślność doczesną i nie stracił wiecznej.

O celach również pisze i Redakcja w zeszycie na miesiąc październik b. r.: „Zasadniczym celem naszym jest urabianie opinii w kierunku dokonania przebudowy społecznej, zgodnie ze wskazaniami wielkich Papięży Leona XIII i Piusa XI.

Problemy wyzwolenia proletariatu, uwłaszczenie mas, korporacyjnej formy ustroju — oto nasze pole zainteresowań. Hasła te zdobywają coraz bardziej klasę robotniczą dla sprawy katolickiej i są najlepszym środkiem unieszkodliwienia pomysłów rewolucyjnych socjalizmu”.

Zainteresowanie pismem, jak w naszych warunkach, jest zadowalniające. Wychodzi 1500 egzempli. Wiele redakcyj napisało recenzje, zawierające uznanie i zachętę do dalszej pracy.

I rzeczywiście, pisma robotnicze w duchu katolickim powinny być i rozwijać się wszechstronnie. Zgodzić się trzeba w całości na słowa Redakcji „Frontu Pracy”. „Komu leży na sercu zwycięstwo ideologii katolicko-społecznej w świecie, niech zajmie czynną postawę wobec akcji propagowania jej zasad za pośrednictwem pisma w najszerzych masach ludowych miast i wsi”.

**Z ruchu emigracyjnego.** Na terenie wschodnich województw grasuje grupa oszustów, namawiając nieświadomych do wyjazdu do Algieru, Marokko, Libji i Paragwaju. Syndykat Emigracyjny, mający swą siedzibę w Warszawie, ul. Króla Alberta I, Nr. 7 i w większych miastach, ostrzega przed tą nieczną robotą i zaprasza zainteresowanych do siebie, gdzie każdy znajdzie fachowe i ścisłe wiadomości.

**Zorganizowana polska kolonizacja zamorska w Południowej Ameryce.** Jak donosi polska prasa w Buenos-Aires („Głos Polski” oraz „Codzienny Niezależny Kurjer Polski”) w Buenos-

Aires powstała polska spółka akcyjna p. n. „Compania Colonizadora del Norte Sociedad Anonima” (Północno-Argentyńskie Towarzystwo Kolonizacyjne w Buenos Aires). Kapitał zakładowy nowej instytucji jest polski i wynosi 700.000 pezów (około 1 miliona złotych). Nabyta została ziemia w północnej części terytorjum w Misiones w ilości 50 tys. hektarów. Toczą się obecnie pertraktacje o nabycie terenów w innych prowincjach Argentyny. Na czele Towarzystwa stanął Dyrektor Banku P.K.O. Buenos - Aires, p. Nowiński, który obecnie bawi w Polsce. Pierwsza osada nazywać się będzie „Puerto Wanda” (Port Wanda) i położona będzie na brzegu rzeki Alto Parana. Pierwsze transporty na wspomnianą kolonję wyruszą prawdopodobnie z wiosną 1936 r. Działalność tej imprezy kolonizacyjnej ma się rozciągnąć nietylko na Argentynę, ale również na Brazylię i Paragwaj. W związku z tą akcją, bawi obecnie w Ameryce Południowej p. major Lepecki, który jest reprezentantem organizacji kolonizacyjnej w Polsce, noszącej charakter prywatny, ale podlega ścisłej kontroli rządowej władz polskich.

### **Z niwy sekciarskiej.**

„Synod” hodurowców odbył się w Warszawie w dniach od 17 do 19 czerwca b. r. Przewodniczył Hodur. Postanowiono, by kierownictwo sekty całkowicie przejęli w swe ręce duchowni sekciarzy, a którą to uchwałą znosi się udział ludu w zarządzie czyli t. zw. demokrację kościoła. Drugi projekt, który jednak nie przeszedł, to hasło Hodura, iż nadszedł czas całkowitego zerwania z Kościołem Katolickim, a więc opracować i wprowadzić własne ceremonje kościelne, zupełnie odrębny ubiór kościelny i t. p. Wniosek Hodura wywołał przerażenie wśród jego duchownych, którzy oświadczyli, że lud za bardzo jest przywiązany do zewnętrznej strony Kościoła Katolickiego, a wobec tego zmiana rozbiłaby nadzieje na przyszłość.

— Sekta hodurowców w okolicach Lubomlą przeszła na sztundyzm.

**Faronowcy.** Od pewnego czasu Faron mieszka w Warszawie i tutaj daje rozwody, demoralizując w ten sposób społeczeństwo polskie. Jakkolwiek nasze władze są dość wyrozumiałe pod tym względem, jednakże konieczność zniewoliła p. prokuratora do wniknięcia w tę robotę nieczystą i szkodliwą dla Państwa. Faron pociągnięty jest do odpowiedzialności sądowej.

Ostatnio faronowcy dokonali pewnych pociągnięć, świadczących o ich bliskim pokrewieństwie z marjawitami i socjalistami.

**Zlikwidowanie sekty polsko-narodowego kościoła prawosławnego.** Sekta, utworzona przez b. księdza Andrzeja Huszno, a nosząca nazwę polsko-narodowego kościoła prawosławnego, upadła.

Wyniki tedy prawosławnego metropolity Dionizego, aby sparyalizować katolicką akcję unijną, nie dały żadnego rezultatu.

**Marjawickie kłótnie i „uroczysty protest“.** W plockim „Głosie Mazowieckim“ z 2 ub. m. czytamy:

„Mimo pozornej ciszy, walki wśród kozłowitów trwają w dalszym ciągu. Stare parafje kozłowickie nie chcą uznać narzuconej władzy Feldmana i jego ludzi. W poszczególnych parafjach kozłowickich dochodzi na tem tle do awantur, a nawet do krwawych bójek, jak ostatnio np. w Radzyminku, w powiecie płońskim. Zwolennicy Kowalskiego wystosowali w ostatnich dniach obszernie pismo do Ministra Spraw Wewnętrznych. Domagają się, by rząd wziął w obronę marjawityzm przed „Feldmanowcami“. Domagają się, by rząd zabronił feldmanowcom używania nazwy „marjawitów“, ponieważ oni „połamali śluby i przysięgi zakonne, wypaczyli ducha marjawityzmu, niech więc starają się o zatwierdzenie sekty pod nową nazwą“.

Piszą kozłowici do p. Ministra, że „Filip Feldman nieprawnie wznowił proces przeciw arcybiskupowi M. Kowalskiemu i podstępem i gwałtem wywiózł go do Felicjanowa, gdzie jest pod kuratelą fizyczną i moralną trzymany“, że „tenże Filip Feldman stara się zagarnąć i przepisać na swoją własność fundacje i majątki siostr i ludu marjawickiego wbrew zamiarom ofiarodawców. Twierdzą kozłowici, że „Feldmanowcy to nie są odnowiciele, za jakich się podają i obłudnie się zachowują wobec Rządu Polskiego, to są zakapturzeni buntownicy przeciwko wszelkiej władzy“.. Zwolennicy Kowalskiego przestrzegają p. Ministra, by zajął się działalnością Feldmana. „Gdyż inaczej walki religijne mogą się rozognić i dojść do niebywałych ekscesów, skandalów i bójek w kościołach“. Pismo swoje kończą „jakkajuroczystszym“ protestem przeciwko wywłaszczaniu ich przez Feldmana z ich prywatnej i publicznej własności, przeciw wyrzucaniu ich na bruk przez Feldmana z ich domów, kaplic i kościołów, które oni sami ufundowali i wybudowali, protestują wreszcie przeciwko temu, że Feldmanowcy sekciarze otrzymują prawa i przywileje“...

Jak widać z treści tego długiego protestu, walki wśród kozłowitów nietylko że nie ustały, ale w ostatnim czasie przybierają na sile. Zwolennicy Kowalskiego zapowiadają coraz ostrzejsze wystąpienia. Jak można z walk tych wywnioskować, główną rolę w tej walce gra troska o domy i majątki, mało już się obecnie mówi o niby religijnej stronie całej tej awantury kozłowickiej.

**Gorszące walki o kościół wśród marjawitów.** Ciekawe światło na stosunki, panujące wśród sekciarzy marjawickich rzuca proces, który toczył się w sądzie grodzkim w Brzezinach.

Przed sądem stanęło 28 oskarżonych, rekrutujących się ze zwolenników Kowalskiego, wśród nich znajdują się dwie

„kapłanki”: Teodozja Piotrowska i Stanisława Kaczmarczykówna.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że w Wielki Czwartek 28 b. m. dopuścili się przestępstwa samowoli, które polegało na tem, że przemocą zagarnęli świątynię marjawicką we wsi Grzmiąca i usunęli „kapłanki”, ustanowione przez „biskupa” Feldmana, t. j. Jeziorską i Rychterównę, rzeczy ich wyrzucili i odebrali od nich klucz od świątyni.

Po zbadaniu w charakterze świadka jednego z przodowników policji sąd doszedł do wniosku, że czyn oskarżonych kwalifikuje się pod artykuł 163 k. k. sądu okręgowego i postanowił przesłać akta sprawy urzędowi prokuratorskiemu w Łodzi, gdzie odbędzie się rozprawa.

*M. W. Faron i marjawici.* Z Warszawy donosi współpracownik „Prawdy Katolickiej, iż M. W. Farona usunięto z dotychczasowej siedziby przy ul. Żelaznej. Przez pewien czas M. W. Faron tułał się po Warszawie, nie mając gdzie udzielać ślubów różnego rodzaju rozwodnikom. Zwrócił się on tedy do marjawitów i ci wypożyczyli mu swojej kaplicy. Obecnie M. W. Faron otworzył swój kramik sekciarski w Warszawie przy ul. Długiej.

*Zjazd sekty adwentystów albo sabbatystów.* W czerwcu odbył się w Warszawie zjazd sekty adwentystów dnia siódmego, albo sabbatystów. Nazywają się oni sabbatystami, gdyż domagają się święcenia soboty. Sekta ta nosi charakter sekty żydującej, to jest pozostającej pod wpływami żydowskimi. Zjazd odbył się w żydowskim domu akademickim.

Ciekawem jest, skąd sekciarze biorą pieniądze na urządzenie zjazdów, opłacenie podróży uczestnikom i t. p., gdyż sekta liczy zaledwie około 4000 zwolenników, rekrutujących się spośród ubogiej ludności na Kresach Wschodnich.

*Wzmożenie Badaczy Pisma św.* Na terenie województwa Pomorskiego od szeregu lat ożywioną akcją bałamučenja ludności prowadzą t. zw. „Badacze Pisma św.”. W ostatnim czasie daje się zauważyć wzmożenie agitacji tej sekty. Wysłańcy tej rozdają ulotki o treści antykatolickiej, obrażającej Kościół katolicki i duchowieństwo oraz ulotki, nawołujące do wstępowania w szeregi zwolenników królestwa Jehowy. „Badacze” wyzyskują nędzę ludności wiejskiej i tu i ówdzie wciągają obalamuconych wieśniaków w swoje sidła. W niektórych jednak okolicach Pomorza ludność katolicka okazuje niezwykłą odporność, zachowując się obojętnie, lub i wręcz wrogo wobec „Proroków”.

Ta niezwykła od pewnego czasu ruchliwość sekciarzy powinna wzbudzić czujność społeczeństwa katolickiego i skłonić je do tem czujniejszej troski i los braci, wydanych na łup nędzy materjalnej i moralnej.

**Wiadomości misyjne. Szwecja.** Udział niekatolików w nabożeństwach katolickich — pisze zakonnik o. Leander O.S.B. — jest szczególnie duży w czasie uroczystych świąt, albo wtedy, gdy, jak np. w czasie miesięcy zimowych, urządzone są wykłady religijne. Lud naogół nie zna istoty i nauki Kościoła katolickiego. Mimo to w Szwecji, podobnie zresztą jak w innych krajach Skandynawskich, dałoby się stwierdzić pewien postęp i trzeba zaznaczyć, że właśnie w ostatnich latach — szczególnie jeżeli chodzi o sfery wykształcone — daje się zauważyć większe zrozumienie dla katolicyzmu. Dziś sfery te z większym szacunkiem odnoszą się do Kościoła i przypominają sobie, jak wielki wpływ wywarł on na ukształtowanie się kultury i cywilizacji

**Norwegja.** Również z tego kraju nie brak wiadomości, stwierdzających, że dawny wrogi stosunek do Rzymu stracił wiele na swej ostrości. Oto pewien pastor luterski zawiadomił misjonarza katolickiego, że wprowadził ponownie liturgję katolicką. Inny prosił rektora kościoła św. Olafa w Oslo o dostarczenie mu nut Mszy św., by mógł posługiwać się niemi jego protestancki chór w kościele. Pewien turysta-katolik znalazł w istniejącym od czasów przedreformacyjnych kościele w Skien koło Porsgrund urządzenia i sprzęty o charakterze katolickim. Owa gmina protestancka do dziś dnia odprawia nabożeństwa według liturgji katolickiej.

**Islandja.** Podobne wiadomości napływają z dalekiej Islandji. Ks. Spronk S.M.M. z Reykjavik znalazł w wielu kościołach protestanckich na wyspie dotychczas zachowane ornaty i inne części ubioru liturgicznego, używanego przez duchowieństwo katolickie w czasie Mszy św. Alby, którą papież Paweł III przesłał biskupowi Jon Arason'owi (niezlomnemu obrońcy Kościoła w okresie reformacji, który święty został jako ostatni biskup Islandji w 1550 r. i któremu przed kilku tygodniami wystawiono pomnik w katedrze katolickiej w Reykjavik), jeszcze przed kilku laty „biskup“ luterski przy święceniach innego „biskupa“. W Islandji do dnia dzisiejszego zachowało się wiele nabożeństw katolickich.

**Finlandja.** Najtrudniejszym okręgiem misyjnym dla Kościoła jest Finlandja, ten najrzadziej zaludniony kraj w Europie, gdzie 82 procent ludności mieszka w oddzielnych zagrodach. W r. 1523 w Finlandji zaprowadzono naukę Lutra. Na 4 miliony mieszkańców protestantów jest 3 i pół miliona, prawosławnych 62.000, a katolików, rozsianych po całym kraju, tylko 2.000. Wśród 9 działających w kraju księży dwaj są pochodzenia fińskiego. Dopiero po zrzuceniu jarzma rosyjskiego w 1923 r. można było założyć wikariat apostolski. Obecnym pasterzem tego wikariatu jest ks. biskup Cobben z holenderskiej prowincji Zgromadzenia Serca Jezusowego. W uroczystość św.

Józefa w 1934 r. udzielił mu sakry biskupiej ten sam biskup, który akurat 10 lat temu wyświęcił go na kapłana — ks. biskup Hopmanns z Breda. Jego poprzednikiem był biskup Jan Michał Buck, również Holender. Od 1921 r. w Finlandji istnieje zupełna wolność religijna. Pod koniec średniowiecza kraj ten liczył 200 parafij katolickich, obecnie ma ich tylko 4. W średniowieczu Finlandja posiadała własną liturgję i własny kalendarz świętych. Katedra w Abo, gdzie dziś znów znajduje się parafja katolicka, jest wymownym świadectwem wspaniałej przeszłości katolickiej.

**Dążenia unijne anglikanów.** Na ostatnio odbytej konferencji diecezjalnej w Canterbury anglikański „arcybiskup“ Canterbury dr. Lang zreferował m. in. sprawę zabiegów anglikańskich o unję kościołów. Według dr. Langa anglikanie są powołani, by odegrać rolę pośrednika między katolikami i protestantami, a także prawosławnymi. Doprowadzono już do porozumienia anglikanów ze staro - katolikami i nawiązano stosunki z prawosławnymi. Ostatnie konferencje z prawosławnymi sprawę unji z anglikanizmem posunęły tak daleko, że brak jedynie zgody świętego Synodu, by unja ta stała się faktem. Jedynie z katolikami sprawa jest bardzo trudna, Kościół katolicki bowiem nie zgadza się na żadne kompromisy, zwłaszcza w sprawie rozumienia powszechności Kościoła.

**Nawrócenia wśród pastorów anglikańskich.** Wiadomo powszechnie, że wielu z pastorów anglikańskich powstrzymuje się od przyjęcia katolicyzmu, ponieważ ten akt pozbawia chleba ich i ich rodziny. Katolicy angielscy zebrali znaczne sumy pieniężne dla okazania pomocy tym konwertytom. Po śmierci ks. Kardynała Bourne, jego następcą, Mgr. Hinsley, objął przewodnictwo nad tą akcją. Ze sprawozdania rocznego wynika, że w roku ubiegłym na pomoc dla uczących się dzieci nawróconych pastorów wydano około 1200 funtów szterlingów; zaś tytułem zasiłków dla studujących teologję wypłacono 650 funtów szterlingów.

**Wyznania w Stanach Zjednoczonych.** Według danych statystycznych, przytoczonych przez „Christian Herald”, liczba wyznawców poszczególnych kościołów w Stanach Zjednoczonych wzrosła w roku 1934 o 1.222.064 osób. Obecnie Kościół katolicki liczy 20.398.509 dusz i w roku ubiegłym liczba jego wyznawców wzrosła o 198.915 osób. Jest to najliczniejszy Kościół w Ameryce. Statystyka wyznań protestanckich przedstawia się następująco: baptyści mają 10.027.925 osób, metodyści — 8.976.492 osób; są to najliczniejsze wyznania protestanckie. W roku ubiegłym metodystom przybyło 210.475 wyznawców, baptystom 161.720, prezbiterjanom 21.764, wyznawcom kościoła biskopalnego — 22.159 osób.

**Stan misyj katolickich w Mongolji.** Dn. 1-go lipca r. b. wyjechało do właściwych misyj 13 słuchaczy wyższego kursu teologii z seminarjum w Tatungfu, by otrzymać święcenia kapłańskie z rąk własnego biskupa. Wraz z nimi jest już 80 kapłanów-krajowców, wychowanków seminarjum regionalnego od czasu jego założenia w roku 1922, zaś ogólna liczba kapłanów-Chińczyków, współpracujących z misjonarzami europejczykami w Mongolji, wynosi 115; misjonarzy europejskich jest 200 i pochodzą oni ze zgromadzenia Niepokalanego Serca Marji. Zwiększona liczba powołań do stanu duchownego przyczyniła się do rozszerzenia seminarjum; wydział filozoficzny przenosi się do Soei-Yuan, prace nad jego urządzeniem potrwać do końca bieżącego roku.

**Postępy katolicyzmu w Mongolji.** Wydzielona w roku 1932 z wikarjatu apostolskiego Dżehol prefektura apostolska Chihfeng, została powierzona ostatnio duchowieństwu krajowego pochodzenia. Zajmuje ona obszar 62.000 klm. kw. i posiada 2½ miliona mieszkańców. Katolików było tam w r. 1932 — 19.724, obecnie jest ich 24.210, zaś liczba katechumenów w tymże okresie wzrosła z 1.860 do 12.324 dusz. Świadczy to, że młode duchowieństwo tubylcze stoi na wysokości swego trudnego zadania.

**Stały wzrost liczby kapłanów-tubylców w Afryce.** Długoletnia praca zaczyna przynosić swe owoce: oto mnożą się święcenia kapłanów-tubylców w Afryce. Niedawno w Kangu, w wikarjacie apostolskim Boma otrzymali święcenia kapłańskie pierwsi dwaj tubylcy Niepokalanego Serca Marji. W Nzambo, w wikarjacie apostolskim Górnego Nilu Mgr. Campling ze zgromadzenia Misjonarzy Mill-Hill (Anglja) udzielił święceń kapłańskich pięciu krajowcom.

**Liczny wzrost nawróceń w Afryce.** Na obszarze dwóch terytorjów, będących pod mandatem belgijskim, mianowicie Ruan dy i Urundi, powierzonych Ojcom Białym, od trzech lat daje się zauważyć tak liczny wzrost nawróceń, że terytorja te pod tym względem zajmują czołowe miejsce. Tak np. wikarjat apostolski Urundi liczący w roku 1932 — 78.026 chrześcijan, w roku 1933 liczył ich 107.000, zaś w roku ubiegłym — 140.218, obecnie liczy już 176.076. Liczba misjonarzy wzrosła również z 42 do 60, każdy opiekuje się 3000 wiernych. Razem z tem kwitnie i życie religijne, czego dowodem jest, iż dziennie przeciętnie przystępuje do Komunii św. 11.472 osób. Obok misjonarzy katolickich działają i protestanci, hojnie wspomagani pieniędznie, a którym towarzyszy kilku lekarzy. Mimo to jednak protestanci doznają tak małego powodzenia, że wcale nie mogą rywalizować z misjonarzami katolickimi.

**Murzyni - katolicy w Stanach Zjednoczonych.** Wychodzący w New Yorku miesięcznik „The Interracial Review” zamieścił w



swym sierpniowym zeszycie ciekawą statystykę, dytyczącą murzynów - katolików w Stanach Zjednoczonych.

Jak widać z powyższej statystyki, na 13 000.000 murzynów w całych Stanach Zjednoczonych katolików jest 250.000. Murzynów protestantów jest około 5.000.000. Kościołów katolickich dla murzynów jest 210, katolickich szkół dla dzieci murzyńskich 205, dzieci, uczęszczających do tych szkół jest 35.092, księży-murzynów 300, misjonarek-murzynek — 1.100.

**Katolicyzm w Australji.** Delegat apostołski na Australję, arcybiskup Filip Bernardini, przebywał ostatnio w Stanach Zjednoczonych, skąd następnie udał się do Rzymu. Podczas swej bytności w Ameryce arcybiskup Bernardini udzielił wywiadu katolickim dziennikarzom amerykańskim, którzy pragnęli dowiedzieć się różnych szczegółów z życia i działalności katolików australijskich.

Jak się okazuje ze słów biskupa, hierarchja kościelna w Australji ma zamiar utworzyć w najbliższym czasie pewną centralną organizację, któraby kierowała poszczególnymi sekcjami Akcji Katolickiej. Organizacja ta ma być wzorowana na organizacji amerykańskiej „National Catholic Welfare Conference”. Arcybiskup Bernardini stwierdził ogromny rozkwit życia katolickiego w Australji w ostatnich czasach. Na 6.500.000 mieszkańców 1.250.000 jest katolików. Pierwszymi misjonarzami w Australji byli zakonnicy irlandzcy. Pierwszym biskupem australijskim był wielce zasłużony biskup Polding, benedyktyn. Podczas jego czterdziestoletnich rządów Australja otrzymała 17 nowych biskupów. Obecnie arcybiskupów i biskupów jest 25-ciu, kapłanów 1.749 (z tych 500 jest zakonnikami). Prócz tego pracuje na niwie apostołskiej w Australji 1.050 braci i 9.429 zakonnic. W 1 119 szkołach katolickich, z których 993 szkoły są parafjalne, uczy się przeszło 200.009 dzieci katolickich.

Na zakończenie wywiadu arcybiskup Bernardini podkreślił życzliwość i pomoc, jakiej przy każdej sposobności w stosunku do katolicyzmu daje dowody szef rządu australijskiego, p. Lyons, z pochodzenia Irlandczyk, który jest wzorem katolickiego męża stanu.

**Na pomoc trędowatym!** Mało kto wie, że mimo postępu wiedzy medycznej liczba trędowatych dochodzi obecnie do kilku milionów osób. Dr. Burnet w „Etudes Mission” (1935, str. 57) ocenia obecną liczbę trędowatych na pięć milionów! Jest to liczba wprost przerażająca, jeśli się zważy, że trąd jest chorobą straszną i nieuleczalną. Trędowaty patrzy własnymi oczyma na powolny rozkład własnego ciała i przeżywa powolną śmierć, trwającą normalnie 6 do 10 lat. . .

Kościół katolicki opiekował się trędowatymi od najdawniejszych czasów. W tym też celu powstał m. in. zakon Lazarystów. W ostatnich czasach heroiczny przykład O. Damjana

De Veuster'a, Belgijczyka i O. Jana Beyzyma, jezuitę polskiego, noszącego z dumą zaszczytną nazwę „posługiwacza trędowatych” (na Madagaskarze), porwał szeregi bohaterskich dusz. Powstały liczne schroniska dla trędowatych (leprozorja) w różnych częściach świata, prowadzone przez katolickich misjonarzy i misjonarki. Afryka liczy 59 schronisk z 5.558 chorymi, Azja 35 zakładów z 5.908 chorymi, Oceanja 9 schronisk z 1.057 trędowatymi, Ameryka 4 leprozorja z 331 chorymi. Ogółem pod opieką kapłanów i sióstr zakonnych znajduje się 12.774 trędowatych w 107 schroniskach.

Ofiary na trędowatych należy kierować pod adresem: „Misje Katolickie“ Kraków, ulica Kopernika 26, przekazem lub czekiem P.K.O. na konto 400.152 (wydawnictwo księży jezuitów, koniecznie z dopiskiem: na trędowatych (Misje).

**Otwarcie roku akademickiego w K. U. L.** Rok akademicki 1935/36 jest siedemnasty. Rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez J. E. Ks. Biskupa Marjana Fulmana w obecności władz państwowych, wojskowych, sądowych, samorządowych, uniwersyteckich i liczego grona z miejscowego społeczeństwa lubelskiego, oraz młodzieży akademickiej.

Po nabożeństwie goście i młodzież przeszli do nowej sali, uporządkowanej dzięki pomocy J. E. Naszego Pasterza.

Tutaj orkiestra wojskowa i chór akademicki wykonali część artystyczną. Sprawozdanie za rok 1934/35 złożył ks. rektor Antoni Szymański. Sprawozdanie było wysłuchane z ciekawością i zainteresowaniem. Rzeczywiście Alma Mater Lublensis wielu pracami zajaśniała w roku 1934/35. Ukazały się nieprzeciętnej miary nowe książki. Profesorowie brali udział w naukowych zjazdach w kraju i zagranicą. W Uniwersytecie, obok pracy programowej były głoszone odczyty przez siły zamiejscowe, a w lipcu odbyły się wykłady dla duchowieństwa z całej Polski.

Pracę tę nader bogatą rozumia Władze Państwowe i społeczeństwo. Uniwersytet korzystał z pomocy państwowej i społeczeństwa, a zwłaszcza z pomocy Duchowieństwa całej Polski, uskuteczniającej przez Najdostojniejszy Episkopat.

W roku 1934/35 było 943 studentów. W tym roku będzie więcej.

Odczyt n. t. „Wpływ Biblii na kulturę narodów” wygłosił ks. prof. Józef Kruszyński.

Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Gaudeamus” zakończono tę miłą uroczystość.



## Bibliografia.

1. X. Rogóż „**Bądź mężem**“ — nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej cena 2 zł. 30 gr. — gotowy materiał na rekolekcje dla młodz. męskiej oraz na triduum przed Świętem Młodzieży.

2. X. Rogóż „**W cieniu ołtarza**“ cena 1 zł. 50 gr. — gotowy materiał rekolekcyjny (modlitwy, droga krzyżowa, różaniec i godzina święta).

Do nabycia u autora — Ropczyce, województwo krak.

Kapitan A. Magniez — „**Bądź dobrym żołnierzem**“ — Wilno, Dobra Prasa, ul. Zarzeczna 30. Cena 0.50 zł.

Książka o życiu żołnierskim. A tak napisana i takie sprawy poruszająca, że jest prawdziwym przewodnikiem i przyjacielem każdego żołnierza, a zwłaszcza nowowstępującego do wojska.

Duszpasterze winni wśród młodzieży męskiej rozpowszechnić tę książeczkę.

Ks. dr. Ildefons Bobicz „**Pismo św. źródłem kazań**“.— Kielce, 1935.

Ks. dr. Kazimierz Bieszk „**Liturgia źródłem kazań**“.— Kielce, 1935.

Ks. dr. Szczepan Sobalkowski „**Nauczanie wychowawcze**“.— Kielce, 1935.

Wymienione prace stanowią pierwszy, drugi i trzeci numer studjów homiletycznych i duszpasterskich. Są wyrazem troski, jak dzisiaj należy przepowiadać z ambony, by ona była szkołą i wychowywała nowoczesnego człowieka.

Odpowiedzią na to pytanie jest książka „Nauczanie wychowawcze”. Czcigodny Autor daje obfitą ilość wskazówek, jak to nauczanie winno wyglądać w mieście i na wsi, wśród maluczkich i wśród wielkich tego świata.

Źródła, z których należy czerpać wskazania i natchnienie są przede wszystkim Pismo św. i Liturgia. Jak z tych źródeł należy korzystać, naco potrzeba zwrócić uwagę, mówią nam książki: „Pismo św. źródłem kazań” i „Liturgia źródłem kazań”.

Czcigodnym Autorom składamy słowa uznania.

„**Czytanki Żywego Różańca**“ choć służą w pierwszym rzędzie wszystkim Kółkom Żywego Różańca, ale są one przeznaczone — jak to ich tytuł wskazuje: „dla każdej polskiej rodziny”.

„Czytanki Żywego Różańca” w właściwy sobie sposób — uświadamiają jak najliczniejsze rzesze o najważniejszych aktu-

alnych zagadnieniach z życia religijnego, narodowego, społecznego i wychowawczego, aby Czytelnika zainteresować, zapalić i pobudzić do Czynu Katolickiego...

„Czytanki Żywego Różańca” znakomicie przygotowują i wprowadzają liczne rzesze swych Czytelników w świat Akcji Katolickiej, stawiając im przed oczy to wzniosłe hasło: „Ora et labora”. (Karnkowo, p. Lipno Warsz.).

Ks. Fr. Nowakowski — **„Żywy Różaniec”** — Karnkowo, pow. Lipno Warszawskie. Uzupełniona w treści. Wzbogacona kilku najpiękniejszymi pieśniami. Wszystkie Tajemnice Różańcowe pięknie ilustrowane. Oprawiona w karton. Powiększona — zawiera 73 stron druku. Format b. wygodny. Cena niezmienniona — tylko 30 groszy.

Przy większych zamówieniach — wprost od autora — odpowiedni rabat i kosztą przesyłki gratis.

System książeczkowy we wszystkich Kółkach Żywego Różańca, zamiast dawnych kartek t. zw. „tajemniczek” już w b. wielu parafjach został wprowadzony nietylko w Polsce, ale i w innych krajach.

Książeczka „Żywy Różaniec” w obecnym wydaniu jest nietylko organizacyjną Książeczką dla Kół Żyw. Roż., (zamiast dawnych t. zw. „tajemniczek”), ale jednocześnie jest dla wszystkich najprzystępniejszym podręcznikiem Majowego i Październikowego Nabożeństwa.

Książeczka ta bowiem zawiera obok Tajemnic Różańcowych i sposobu odmawiania Różańca św., Litanję do Matki Boskiej, Pod Twoją Obronę, modlitwe do św. Józefa i wybór pieśni nietylko różańcowych, ale i innych najpiękniejszych ku czci Najśw. Marji P., (w liczbie 12), których lud polski łatwo nauczy się, gdy każdy w ręku mieć będzie tę pożyteczną i miłą książeczkę.

Wreszcie książeczka zawiera hymny dla wszystkich Katolickich Stowarzyszeń A. K. — tak dla młodzieży, jak i dla starszych.

**„Roczniki Katolickie”** wydaję w początkach lutego 1936 r. jako tom XIII na r. 1936 za lata 1935 i 1934. Uwzględni się tu szereg narodów, także niektóre przedtem pominięte, a osobliwie Maksyk, Stany Zjednoczone, Włochy, Holandję, Jugosławję, do tego zagadnienia islamu, żydostwa, masonerji, unijne, misyjne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce, nie wyłączając sekciarstwa. Szczególną uwagę poświęci się w tym tomie współczesnym prześladowaniom religijnym.

„Roczniki Katolickie” są pewnym — bo opartym o literaturę opisanego narodu i o znajomość 20 języków — przewodnikiem w współczesnym ruchu katolickim nietylko w kraju, ale i zagranicą. Stąd znakomite usługi oddać mogą nietylko

księżom przy kazaniach i wykładach, lecz i dziennikarzom, posłom, nauczycielstwu, rozmaitym urzędom, związkom oświatowym i społecznym, bibliotekom i t. d. Przy końcu załączony skorowidz imion ułatwia orientowanie się w bogatym materiale, a przegląd książek zaznajamia z nowościami literackimi.

Cena rocznika wyniesie tylko 6.— zł., może mniej (wyjąwszy jakieś okoliczności nieprzewidziane). Objętość około 400 stron. Ciągłe jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów; im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki” i tem pewniejsze ukazywanie się w przyszłych latach. Abonenci płacą  $\frac{2}{3}$ , klerycy i studenci  $\frac{1}{2}$  ceny, jednak tylko do 1-go kwietnia 1936 r. Abonentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się o podanie adresu, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniądzy nie potrzeba wpłacać, ściąganie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę; odbiorcom załącza się blankiet P. K. O. 200.690, abonentom wedle życzenia.

Adres Redakcji i Administracji „Roczników Katolickich” X. Nikodem Cieszyński — Poznań, przy kościółku P. Jezusa.

Ks. G. Honnay, **Praktyczne wskazówki kierowania duszami.** Przewodnik dla spowiedników. Poznań, 1935 str 231. Nacz. Inst. Akcji Kat. zł. 5.

Pośród swych cyklów wydawniczych N. I. A. K. w Poznaniu otworzył dział „W służbie królewskiego kapłaństwa”. Jak widać z wydanych już dotąd 3 pozycyj książkowych dział ten kapłański omawia istotę, ideały i zadania praktyczne kapłaństwa i kapłanów Chrystusowych. Wychodzą książki ze wszechmiar pożyteczne i aktualne, bo przynoszą katolikom świeckim głębsze poznanie instytucji kapłaństwa, a u kapłanów budzą poczucie godności i zadań swego stanu. Urzeczywistnienie zaś obu tych względów podniesie do wysokiej skali wartościowania powagę kapłana katolickiego i pozwoli mu zostać płodnym czynnikiem kultury religijnej społeczeństwa. W naszym cyklu ukazało się już w drugim wydaniu głębokie dziełko O. J. Woronieckiego „Królewskie kapłaństwo”, a jako tom III ks. dr. Fr. Mirek przyswoił nam z francuskiego pracę ks. Honnay'a. Jest to zsumowany wyciąg z teol. moralnej, ascetyki, mistyki, psychologii pedagogicznej i pedagogiki religijno-moralnej w bezpośrednim zastosowaniu dla pracy w konfesjonale. Podtytuł głosi zresztą wyraźnie, że jest to „przewodnik dla spowiedników”. Autorowi idzie o dobre przeprowadzanie jednorazowych i dorywczych spowiedzi, a bardziej jeszcze o spowiedników, którzy podjęli stałe kierownictwo duchowe. Ma ono być trafne, darzące spowiednika zadowoleniem, a penitanta pożytkiem wychowawczym. Konfesjonał ma pociągać i obiecywać nie tylko sam lakoniczny moment odpuszczenia grzechów, ale i pouczenia i pchnięcia wychowawcze. Stworzyć wogóle lub podnieść jakość stosowanych dziś środków pedagogiki spowiedzi — oto cel ks. H.! Zgodnie z wymaganiami współczesności u podstaw swych rozważań położył autor

zasadę poznania stanu fizjopsychicznego penitenta łącznie z właściwościami jego wieku płci, stosunków zawodowych i towarzyskich. Poznanej możliwie dokładnie osobowości penitenta ma odpowiedzieć jak najlepiej podejście spowiednika jako sędziego, nauczyciela i wychowawcy.

W książce postawiono i omówiono dużą ilość problemów — sam przegląd wykazu treści jest już instruktywny. Znajdziemy więc najprzód ogólne uwagi o istocie, potrzebie i zadaniach stałego i jednolitego kierownictwa duchowego; a dalej szereg zagadnień z dziedziny porządku życia relig.-moralnego.

Po tych uwagach ogólnej natury idzie cały szereg zagadnień udoskonalonej i zindywidualizowanej pedagogiki konfesjonatu: kierownictwo oddanymi głębiej grzechom i wadom, praca nad oziębłymi, nad pobożnymi, a nawet doskonałymi. Okresy wieku życia ludzkiego i płcie każą też zająć spowiednikowi odmienną postawę wobec dzieci, młodzieży męskiej i żeńskiej, ludzi w sile wieku i starców. Domagają się tegoż i stany życiowe (małżonkowie jako jednostki i jako rodzice, osoby bezżenne, kapłani, zakonnice i zakonnicy) i rysujące się wyraźnie lub mniej wyraźnie powołania, i tak do dziś nieumiejętnie i nieostrożnie traktowane stany mistyczne dusz. Pomiął autor duszpasterstwo chorych i bezrobotnych, którym dłużej trwające bezrobocie kształci specyficzny typ patrzenia na świat i życie. Wypadłoby więc uzupełnić treść książki wysłuchaniem choćby kilku radiowych prelekcji dla chorych ks. Rękaśa ze Lwowa i odczytaniem pewnych urywków z pamiętników bezrobotnych, wydawanych przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych w Warszawie. Trzebaby także dopełnić książkę opracowaniem postawy spowiednika wobec osób, obciążonych stałymi zachorzeniami ducha lub ciała (stany patologiczne).

Odczytanie książki ks. H. odświeża wiadomości już posiadane, przynosi nowe, budzi zdrową ambicję udoskonalenia swej pracy w konfesjonale, ruguje zeń monotonię, szablon i moralno-wychowawcze partactwo, zniechęcające kulturalnych i więcej wymagających penitentów. „Praktyczny przewodnik” odczytać winien każdy kapłan, posłużyć on też może i alumnom Semin. Duch. jako lektura na ostatnim roku nauk, sumująca do bezpośredniego użytku wiadomości zdobyte w trakcie studjów moralnej, ascetyki, mistyki, psychologii i pedagogiki religijnej. Każde nowe odczytanie ks. H. zwiększa kulturę psychologii i pedagogiki konfesjonatu!

*Ks. Z. G.*

## Sąd Biskupi Lubelski

(ul. Zamojska Nr. 2)

W sprawie nieważności małżeństwa przez Irenę z Żywickich Ważyńską wytoczonej wzywa pod prekluzją i kontumacją Ludwika-Jana Ważyńskiego z pobytu niewiadomego, aby w dniu 15 listopada 1935 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dn. 4 października 1935 r.

Sędzia: *Ks. E. Jankowski.*

Notarjusz Sądu: *X. Peryt.*

## Sąd Biskupi Lubelski

(ul. Zamojska Nr. 2)

W sprawie o nieważność małżeństwa przez Zofję z Kossowskich Bartosikową wytoczonej wzywa pod prekluzją i kontumacją Jana Bartosika z pobytu niewiadomego, aby w dniu 30 października 1935 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dn. 25 września 1934 r.

Sędzia: *Ks. E. Jankowski.*

Notarjusz Sądu: *X. Peryt.*

## Sąd Biskupi Lubelski

(ul. Zamojska Nr. 2)

W sprawie o nieważność małżeństwa przez Kazimierę z Grudzińskich Wejmanową wytoczonej wzywa pod prekluzją i kontumacją Stanisława Wejmana z pobytu niewiadomego, aby w dniu 30 października 1935 r. o godz. 11-ej przed południem stawił się osobiście w pomienionym Sądzie dla złożenia zeznań.

Lublin, dn. 21 września 1935 r.

Sędzia: *Ks. E. Jankowski.*

Notarjusz Sądu: *X. Peryt.*



## T R E Ś Ć :

**Akta Stolicy Apostolskiej:** Ojciec św. do Episkopatu Polski.

**Rozporządzenia Państwowe:** W sprawie zawierania związków małżeńskich przez funkcjonariuszów Policji Państwowej.

**Artakuley:** Odnowienie Kościoła Marjackiego w Chełmie. — Ofiary. — Dzień Zaduszny. — Seniores - Juniores. — Ideowe podstawy „współczesnego nowoczesnego wychowania”.

**Kronika:** Czynności Biskupie. — Zmiany wśród duchowieństwa. — Z Seminarjum Duchownego. — Kaplica w domu XX. Emerytów. — Na Boże Narodzenie do Ziemi Świętej. — Z parafji Stary Zamość. — Święto Chrystusa Króla — Msze w parafji Grudek. — Ks. Antoni Białowas do Konfratrów diecezji lubelskiej. — Tani miesiąc książki katolickiej. — Dzieci lubelskie uczcily 25-letnią rocznicę encykliki „Quam Singulari” Piusa X. — Młodzież lubelska szkół powsz. m. Lublina czci 25-letnią rocznicę encykliki „Quam Singulari” Piusa X. — Czcijmy święta Patronów naszych szkół. — O uroczysty obchód święta Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki. — Kurs liturgiczny dla duchowieństwa. — Z parafji Czerniejów. — Książki do nabożeństwa i dewocjonalja. — Odznaki dla Kólek Żywego Różańca. — Międzynarodowe kongresy ku czci Chrystusa Króla. — Artysta malarz. — Front Pracy. — Z ruchu emigracyjnego. — Z niwy sekciarskiej. — Wiadomości misyjne. — Otwarcie roku akademickiego w K. U. L.

**Bibliografia.**

**Ogłoszenia.**

**LUBELSKA  
FABRYKA ŚWIEC**

**W. GOSEK**

w LUBLINIE, ulica Królewska № 4, telefon 13-50. — Konto czekowe w P.K.O. № 66.701.

Poleca w dużym wyborze świece kościelne: świece dla bractw i kólek różańcowych: woskowe, stearynowe, sprężynowe, nadstawkowe, gromnice gładkie i ozdobne we wszystkich wymiarach i gatunkach. Paschały i trianguły. Kadzidła różnych gatunków

Wymiana opałków świec lub wosku, względnie przelanie na nowe świece skuteczniamy na bardzo dogodnych warunkach.

**Cenniki wysyłamy na żądanie.**

**Ceny umiarkowane.**

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

**CENA OGŁOZEŃ:** cała s trona okładki 50 zł, <sup>1</sup>/<sub>2</sub> strony 25 zł., <sup>1</sup>/<sub>4</sub> strony 15 zł.

**Redaktor Ks. Dr. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.**

Pałac Biskupi: Telefon № 26-24. Kurja Biskupia: Telefon № 20-46.

P. K. O. Konto Kurja Diecezjalna w Lublinie № 100,139.

**Wydawnictwo Kurji Biskupiej w Lublinie.**

Drukarnia Wydawnictwa „Głos Lubelski” — Lublin, ulica Kościuszki № 10.